Nr. 10 Warszawa, 9 Marca 1912 roku. Rok XLVIII

BLUSZCZ

PRENUMERATA W WARSZAWIE:
Miesięcznie kop. 60. kwartalnie rub. 1 kop. 80, półrocznie rub. 3 kop. 60, rocznie rub. 7 kop. 20.

Prenumeratą na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie rub. 10, kwartalnie rub. 2 kop. 50.

CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz 1-o szpaltowy nonparetem lub jego miejsce „za tekstem" kop. 30; ogłoszenie zwyczajne kop. 20. „Nadesłane' kop. 75, marginesy rb. 6. Kolumna rb. 150. Załączniki rb. 6 za tysiąc.

CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO KOP. 20.

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOBIECYM.

Pod redakcyą ZOFII SEIDLEROWEJ.

Ekspedycya główna: Nowy-Świat 41.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.—Tel. Red. 105-22. Tel. Adm. 220-86.

Cesarstwie Austryackiem: We Lwowie w głównej ekspedycyi „Bluszczu" Pasaż Hausmana 9, kwartalnie kor. 5, na prowincy z przes. poczt kor. 6.60,

W Krakowie: u D. E. Friedleina: kwartalnie kor. 5, na prowincyi z przesyłką pocztową kor. 6.60.

W W. Ks. Poznańskiem dla abonentów „Dziennika Poznańskiego": w Poznaniu kwartalnie 3.60 marek z przesyłką pocztową 4.30 mk.

Z czem pójść możemy do Pragi.

Od kilku lat odbywają się w Pradze Czeskiej wystawy pracy kobiecej.

Dotychczas wystawiały kolejno: Serbki, Rumunki, Węgierki; na rok przyszły zaprojektowano wystawę prac kobiet rosyjskich, w tym roku zaproszone zostały kobiety polskie: z Królestwa, Galicyi i Poznańskiego.

Nie potrzeba chyba dowodzić, jak wielkie wystawa taka ma znaczenie. Zjazd do stolicy Czech będzie, z powodu uroczystości jubileuszowych Palackiego, bardzo liczny i różnorodny. Powinniśmy więc, korzystając z tak dobrej sposobności, zaznaczyć swoją tam obecność i wykazać swój dorobek kulturalny.

Kobiety polskie stawić się powinny na zaproszenie Komitetu wystawy w Pradze—jako Polki i jako bojowniczki kobiecej pracy.

Wszelkie ułatwienia i udogodnienia zostały nam najskwapliwiej zaofiarowane, Praga daje bezpłatnie olbrzymi, doskonale położony gmach wystawowy z wszelkiemi instalacyami wewnętrznemi, jak gabloty, manekiny i t. p.

Wystawczynie więc poniosą tylko koszty przesyłki tam i z powrotem.

Zaproszenie przywiózł osobiście z Pragi redaktor Fr. Howorka, natychmiast też zawiązał się tymczasowy komitet, złożony z grona osób przejętych ważnością tej sprawy, komitet ten ustanowił sekretaryat wystawy w Redakcyi „Bluszczu" i zajął się zorganizowaniem pracy formalnej, zapraszając do niej wszystkie przedstawicielki ruchu umysłowego, społecznego i fachowego, stowarzyszenia, instytucye i zakłady w Warszawie i na prowincyi. Z grona tych też wszystkich osób zostanie wkrótce wybrany formalnie komitet stały, zapewne bardzo liczny. Pierwsze zebrania organizacyjne już się odbyły, omawiano na nich plan sfinansowania wystawy, oraz podział pracy i uchwalono ustanowić osobne sekcye każdego działu, które funkcyonować będą autonomicznie, dobierając osoby najbardziej kompetentne w danym zakresie. Wszyscy, którzy chcą wziąć udział w wystawie zabrać się muszą do tego szybko i energicznie — termin bowiem jest już bardzo bliski — na połowę czerwca oznaczony.

Jaki będzie plan tej wystawy?

W myśli komitetu powstał zarys ogólny, jest on rozległy, zbudowany solidnie, obejmuje istotnie całokształt pracy kobiecej w Polsce. Od kierowniczek poszczególnych działów zależeć będzie głównie uwydatnienie wykonania w szczegółach.

Nauka, literatura, pedagogika i szkolnictwo, sztuka, sztuka stosowana, roboty ręczne, zdobnictwo i przemysł ludowy, tkactwo, dział gospodarski i dział stowarzyszeń. Oto program, w którym zmieścić można wszystko, cokolwiek wytwarża polska kultura. Jest tu miejsce tak dla p. Curie-Skłodowskiej, jak dla wyrobów szkoły włościanek gospodyń z Kruszynka lub Mirosławic.

I nie możemy narzekać, abyśmy nie mieli z czem iść. Nie stoimy może tak wysoko w przemyśle, handlu, w gospodarstwie—jak Czesi, ale jeśli będziemy potrafili wybierać i dobierać, znajdziemy w wytwórczości naszej rzeczy ciekawe, poważne i pełne znaczenia, rzeczy, wykazujące kulturę i myśl w naszej pracy.

Kobiety polskie w nauce zajęły już miejsce, są to nazwiska młode, boć kobieta wogóle w progi poważnej i ścisłej wiedzy wkroczyła niedawno, ale już są, mamy, poza wynalazkiem p. Curie, cały szereg lekarek i przyrodniczek, których prace znalazły uznanie nietylko u nas, lecz i zagranicą, które kierowały lub kierują laboratoryami, drukują broszury i dzieła naukowe i posiadają zbiory, wzory wykładów i t. p. Literatura kobieca u nas jest, bez zarozumiałości przyznać musimy—wspaniała, jakaż inna europejska wykazać może większy szereg nazwisk i tytułów dzieł kobiecych tej miary, w beletrystyce, poezyi, dramacie?

A najlepsze, najdroższe nam, największą już nie pieczą, ale jakąś fanatyczną miłością otaczane szkolnictwo nasze?

Mamy w dziale tym powagi naukowe, wynalazczynie i mamy pracowniczki skromne, lecz duży stanowiące zastęp i mamy już rezultaty, które zgromadzone, ugrupowane, zestawione z uwydatnieniem pewnych swych właściwości charakteru czysto prywatnie społecznego szkół i niedawnego ich istnienia, postawią zapewne naszą pracę w korzystnem, poważnem świetle.

W malarstwie, rzeźbie, muzyce itd. nie mamy teraz tylu i tak wielkich talentów kobiecych, jak w literaturze, ale bądź co bądź, jest dużo artystek niepowszedniej miary, których dzieła, jeśliby wszystkie wziąć udział zechciały, same jedne stworzyłyby poważną wystawę; w sztuce stosowanej zaś są szkoły liczne z bardzo dodatniemi solidnemi rezultatami pracy i są siły młode, zastęp uczennic Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, których projekty, nagradzane na konkursach lat ostatnich, mogą dać niezmiernie ciekawy, pulsujący życiem obraz dążeń twórczych „młodej sztuki" polskiej.

W robotach ręcznych kobiecych podział jest bardzo niejednolity i zróżniczkowany być musi ogromnie.

I tak: mamy np. nadzwyczajne wyroby w zakresie koronek i haftów. Na wystawie wyrobów włóknistych w 1910 r. eksperci stale zaznaczali, iż koronki i hafty naszych pracowni i zakładów dobroczynnych, nie ustępowały belgijskim z wystawy brukselskiej z tegoż roku. W dodatku, ponieważ wystawa w Pradze ma być i retrospektywną, to gdyby naprawdę ogół zechciał wziąć w niej szeroki udział, to hafty mogłyby stać się ozdobą wystawy. Pamiętam przed laty kilku urządzoną w Kaliszu wystawę starożytności, były tam stare hafty, tak białe, jak srebrem, złotem, kamieniami, jedwabiami szyte, przybory kościelne i stroje — tak różnorodne,

tak piękne i w takiej ilości, że stanowićby mogły były małe muzeum, a przecież zgromadzono tylko okazy z jednej okolicy.

W przemyśle ręcznym kobiet naszych dobrze stoi też kwiaciarstwo i bielizna; w dziale gorsetów mamy hygienistkę-wynalazczynię, gorzej jest z krawiecczyzną i modniarstwem. Tu, słusznie odzywały się głosy na zebraniach, że konfekcya nasza jest oparta wszędzie na obcych materyałach, kapelusz ubrany jest w Warszawie, ale z paryskiego modelu, z zagranicznego filcu, panamy, piór, itp. To samo z sukniami i okryciami. Jest w tem pewna racya, ale jest też i sposób na nią. Nie będziemy wymyślać warszawskich sukien innego, niż ogólnie przyjęty kroju i fasonu, ale gdyby magazyny nasze, pierwszorzędne, zechciały zrobić próbę i wystawiły konfekcyę uszytą z naszych materyałów, z samodziałów, stworzyłyby napewno doskonałe eksponaty. I nie są to rzeczy nadzwyczajne, nowe i niedostępne. Już bowiem oddawna w sklepie Ziemianek, znajdują się samodziały z zakładów p. Mohlówny, materyały na kostyumy, wcale nie gorsze od parorublowych angielskich (nb. najczęściej takich, co są: made in Germany).

Bez żadnych zaś zastrzeżeń bogatemi i oryginalnemi działami byłyby: przemysł ludowy, zdobnictwo ludowe i tkactwo.

Do osiągnięcia poważnych rezultatów potrzeba jest jednej tylko, lecz nieodzownej rzeczy: Oto, aby ogół cały zainteresował się wystawą, pojął jej ważność, przywiązał do niej trochę pragnień i nadziei i zechciał w myśl ich pracować z tworzącym się komitetem. Zwłaszcza ważną jest pomoc taka w zakresie tych przedmiotów, których dostarczyć może prowincya. Przedstawicielki nauki, literatury, stowarzyszeń zgrupowane są przeważnie w Warszawie—tu dotrzeć, namówić, proponować, przypominać, zależy tylko od energii komitetu; w całym kraju jednak, na odległość, tak działać nie sposób—tam powodzenie wystawy muszą wziąć wszystkie kobiety w ręce, tam zorganizować się powinny komitety miejscowe, a gdzie środowisko jest zbyt małe, lub trudno zebrać jakieś gremium, działać powinny zdolne i chętne jednostki.

Pracy jest ogrom i czas krótki, to prawda, ale nie powinno nas to zniechęcać, zdążyć można—niewiele dawniej bowiem pracują komitety w Galicyi i Poznaniu, wystawa zaś będzie całokształtem ogólnym, tak, że pewne braki, czy słabsze dopełnienia w poszczególnych działach z jednej dzielnicy, wzmożone być mogą przez eksponaty z drugiej.

Otwiera się przed nami droga istotnego, realnego czynu, z blizkim i poważnym celem, nie dyskusye, odczyty i rozprawy akademickie, nie teorye — zawsze abstrakcyjne, lecz działalność poważna, obecna—a z dalekim, w przyszłość idącym rezultatem — chciejmyż z tej, nieczęsto nam się trafiającej okazyi korzystać aby należycie przedstawić rozwój kobiety polskiej, w jej stosunku do społeczeństwa, w jej inicyatywie twórczej, w jej woli i pracy.

Natalia Jastrzębska.

□□□□□□□□□□

Krasińskiego filozofia Czynu.

I.

Za życia rozumiany przez niewielu, i w stulecie swego przyjścia na tę ziemię, z „której nie był rodem", jest jeszcze u nas Zygmunt Krasiński dla wielu nierozwiązaną zagadką.

Mocarz ducha i serca doszedł w swej ewolucyi duchowej,—po drodze ciężkich życiowych tragizmów, przy niebosiężnych wzlotach myśli, do rozwinięcia w sobie wyższych władz poznania, przez które geniusz jego stał się aż proroczym, wizyonerskim.

W mistycznych zaciekaniach w głąb zagadki bytu, wraz z Mickiewiczem oparty ideowo na Platonie, sięgał Krasiński i do źródeł Wedantyzmu, stanowiącego zwarty system objawieniowej wiedzy starożytnego Wschodu, skarbnicę prawd Wtajemniczania wszechmędrców ludzkości.

Ze współczesnych mu systemów filozoficznych, będących w związku ideowym z „intuicyjną mądrością" sześciu szkół Braminizmu, których poznanie warunkował rozwój nietylko intelektualny, ale i moralny badacza, najbliższą była Krasińskiemu filozofia Schellinga. Ze strony wspólnych założeń i rozwiązań, w duchu idei Chrystusowej, szedł ręka w rękę z również niedocenionym jeszcze, acz głębokim filozofem polskim, Augustem Cieszkowskim.

Schellingowskie bezpośrednie percepowanie rzeczy, (intulectuelle anschauung) jako „zmysł prawdy", w terminologii Trentowskiego, miało w psychice Krasińskiego wyraz jasnowidztwa, aż do proroctwa rzeczy przyszłych.

Poeta wizyonista, człowiek głęboko wrażliwego serca, myśliciel i uczuciowiec niepowszedniej miary, jako Polak, obywatel, a syn czasów „giełdy i kramarzy", na drodze życia swego przeżywał ciężkie tragizmy.

Konał w bólach męki serdecznej, i zmarttwychwstawał: Nadzieją, Wiarą a Miłością". Ziemia ojczysta, umiłowana, pojona „jadem", zatruwającym „skład" polskiej duszy, ten „bólów ból" autora „Przedświtu"; ludzkość na drodze odstępstw od zadań Człowieczeństwa, to był ten „cmentarz z łez, ze krwi i z błota", który zakażał miazmatami mogiły, rwącą się w bezkres życia duszę Krasińskiego.

Filozof ewolucyonista jest on przeciwnikiem rewolucyi, jako środka przemiany rzeczy na lepsze. Wie, że najwyższy stopień rozwoju społecznego warunkuje tylko *rozwój wewnętrzny duszy ludzkiej*. Humanitarna kultura społeczeństwa nie leży w polu dążeń ludzi—zwierząt,—dobro jej gruntuje Miłość, nie nienawiść.

Celem kultury ludzkich społeczeństw nie może być nic innego, nad tryumf Sprawiedliwości i Prawdy, dobra i piękna, nad złem, przemocą i niewolą dusz, podległych władztwu materyi cielesnej.

Krasiński nie tylko wie swą wiedzą myśliciela-mędrca, że to jest droga jedyna pochodu człowieczego po linii wstępnej wzwyż, ale on *wierzy* silnie i niezachwianie, że tą, nie inną drogą zawinie w końcu ludzkość do swych portów dostojnego bytowania na ziemi.

Nastąpi to po szeregach pomyłek, błądzeń poomacku i nieodłącznych od tego, kataklizmów i wstrząśnień, opóźniających *wyzwolenie człowieka* w łonie ludzkości i narodów o długie lata i wieki, ale nastąpi to nieuniknienie, *skoro pozyska człowiek świadomość* roli swej w wszechświecie.

Błądząca naoślep ludzkość po zawiłych labiryntach dróg, z których nie widzi wyjścia, potrzebuje niezbędnie przewodników, „widzących" te gościńce proste, na których człowiek jest w zgodzie ze swym Bogiem, z sobą.

Człowiek i naród wszelki, który dojdzie do zrozumienia tej prawdy, a zdolen będzie wcielić ją w życie i kształty, świadomie i twórczo, stanie się przodownikiem, hetmanem i wodzem, obrońcą twierdz postępu — w duchu bożym.

Królowanie ducha boskiego na ziemi, to duchowe wyzwolenie człowieka-Boga w ludzkości. Przezeń dopiero ustrój społeczno-jednostkowy nabierze wyrazu właściwego kulturze rasy ludzkiej.

Czyn w kierunku takiego uświadamiania dusz, „nie wiedzących, co czynią", to święty obowiązek „widzących" drogi postępu człowieczego. „Dusza najdoskonalej rozwinięta jest bezwzględnie powołana do prowadzenia wzwyż ludzi ze stopni niższych rozwoju. To dogmat zasadniczy Mesyanizmu", poucza nas Mickiewicz. „Taka dusza wybraną jest za narzędzie wpływów Stwórcy. Bóg niema innych sposobów przemawiania do ludzi" (Wykłady, tom IV).

Ten dogmat polskiego mesyanizmu w natchnionych dziełach naszej trójcy wieszczów złotą nicią Nadziei i Wiary związany w symbol „Królestwa bożego na ziemi", znalazł swe myślicielskie ujęcie i w filozofii polskiej, nadewszystko w dziełach Cieszkowskiego. „Ojcze nasz" tego filozofa, tak jak i system filozoficzny Krasińskiego, stanie się kiedyś chlebem Życia narodu, w najdalszych jego pokoleniach.

Do dziś dnia tragizmem naszej myśli mesyanicznej jest to, że jest ona najpowszechniej z gruntu fałszywie pojmowana.

Stąd to życiowy tragizm Krasińskiego jest i Myśli jego po dziś dzień tragizmem. Jednostki tylko dotąd idą za Krasińskim — wodzem, w światy ukazywanych przezeń potęg ducha, ogół nie uczcił go jeszcze dość świadomie.

Co więcej: W obecnej chwili naszych klęsk i przełomów, na drodze wszech zaprzeczeń, jasne, kategoryczne twierdzenia autora Nieboskiej, zjednywają mu nieubłaganych wrogów — burzycieli.

Mówi się mimo to o Krasińskim, z uznaniem dla jego ducha proroczego, że spełniły się już i pełnią wszystkie ponure jego dla nas proroctwa, a żadna z jasnych wizyi „dnia wielkiej Przemiany" się nie ziszcza. Zarzut to potwierdzający tylko wartość systemu myślowego wielkiego Wizyonisty.

Skarlałe pokolenie, „odnaradawiane" z potęg duszy własnej, mniej niż którekolwiek zaiste, pójdzie za Krasińskim w światy jego proroczych widzeń Jutra.

I to był On przewidział. Przewidział tę Golgotę myśli swojej twórczej, którą szarpią wszelakie sępy wrogów idei polskiej, z nieubłaganą zaciekłością nienawiści — „szatanów postępu".

Tę to „krecią robotę" ukazywał nam już autor Nieboskiej, widzący z góry plony niecnych, nizinnych siewów, tragiczny duch poety Wyżyn.

Na zgubę ziemi jego wszystko się sprzysięgnie. Duchy ciemności, żywioły burzycielstwa potęg życia polskiego, zawiodą pieśń zniszczenia. Słudzy szatana okrzykną w tryumfie:

„Cieszmy się, bracia, Krzyż, wróg nasz podcięty, zbutwiały, stoi dziś nad kałużą krwi, a jak raz się powali, nie powstanie więcej."

„Dopełnia się praca wieków, praca nasza bolesna, zawzięta: Na wolności bez ładu, na rzezi, bez końca, na zatargach i złościach, na ich głupstwie i dumie osadzim swą potęgę. Zepchnąć ich w dół; trupy ich przykryć rozwalinami Krzyża. Po trzykroć plujmy na ich zgubę, potrzykroć przekleństwo im!"

„Powrozy, sztylety, kije i mordy, rąk naszych dzieło. Kto godzi w cel, ten środków się, jak strzał zatrutych chwyta! Przekleństwo miłosiernym! Brud nie brudem, gdy przezeń stąpa się do wszechludzkości!"

Oto zasada Nienawiści: „Cel uświęca środki!..."

A Krasińskiego Idea Postępu głosi: „Duchów prawem wiecznem jest *prawo miłości*. W krzywem zaś pojęciu, czyli raczej — w niepojęciu rzeczy, na sfałszowanych torach historyi ukazuje się nieprzerwanie konieczna wspólność, ale nędzi trosk, miasto czynów miłosiernych. Ludy i wieki nawzajem sobie przekazują jad nienawiści. Późniejsze zdarzenia wywierają zemstę za przeszłe. Za ojców odbywają się sądy wiekowe nad synami; *wybuchają długo tajone wulkany, których pierwszego zarzewia ledwie dopatrzeć się można, bo stulecia nad niem się spiętrzyły*. Krew jednych, spada na drugich i nieubłaganie o krew drugich woła! A „Chrystus objawił ludziom wieczne prawo ducha, że wspólność ich powinna być stowarzyszeniem nie złego, lecz dobra; że wzajem, nie nienawidzieć, lecz miłować się powinni.

„*Chrystusowości zaś ducha zbiorowego nie otrzyma się inaczej, jak przez Chrystusowość duchów pojedyńczych*, i nawzajem — najwyższego pojedyńczych uświęcenia nie otrzyma się inaczej, jak przez organiczne zlanie się zbiorowych z prawem Chrystusa." (Traktat o Trójcy w Bogu i człowieku).

Na drodze *rewolucyi* nie osiągnie to trwałej przemiany, co *ewolucyjnie* w sobie ukształtowanem ku lepszości nie będzie. Dzieje stwierdzają tę prawdę wiekuistą.

Cała ideowa twórczość Krasińskiego była wcieleniem tej idei postępu. Narodowi swemu dać nadewszystko pragnął uświadomienie tej prawdy bożej.

„Wszystko dla niej, dla tej ziemi—wołał w gorącej mowie serca.—I życie moje i trudy moje, dni me i noce, smutki i radości. Wszystko dla niej — i szabla moja i lutnia, — wszystko, aż do ostatniego tchnienia."

„Dla niej", jako i dla tej, która poprowadzić ma ludzkość całą—w sfery bożego królestwa na ziemi!

Wielkiego tego dzieła Odkupienia dokonać może tylko naród, który, przeszedłszy zwycięsko „próbę grobu", wyniósł z niej ducha niespożytego, który cierpi i walczy — za miliony.

Do wysokiego tego zadania całą ofiarą całopalną życia swego pragnął powołać swój naród Krasiński, w zespole z Mickiewiczem i Słowackim. Przeto wielkim tragizmem życia jego, męką serdeczną, która w końcu przemogła zasób jego sił cielesnych, było to, że naród jego nie dorastał jeszcze miary tych potężnych Wezwań. Na zagładę jego sprzysięgały się wszystkie potęgi piekieł, a on w swej piersi nie wyczuwał jeszcze dostatecznie włożonych w nią wszechczłowieczych zadań.

Dwudziestodwuletni autor Nieboskiej wołał już słowami Aligiera do Pankracych, idących i przyszłych:

„Jeśli błogosławieństwo Pana z tobą, naród twój, — lecz *nie odnaradawiaj go*, nie bądź mu czwartym katem!

Wszech warstw, wszech stanów miłość żywiło jego gorące serce. Oddać każdemu, co mu się należy, jako „prawo człowieka". To obowiązek.

„Ciałom wszystkim rozdać chleba,
Duszom wszystkim—myśli z nieba!
Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie. —
Tak Bóg czyni we wszechświecie,
Bo cel światów—szlachetnienie!

„Szlachetniejący" ród ludzki, idący w postęp—po linii „wniebowstępującego człowieka", ku coraz wyższym szczeblom rozwoju człowieczego, to było słowo, rozwiązujące zagadnienia postępu w duchu idei polskiej.

Odstępstwo od tej zasady dokonywało się zawsze pod groźbą odciągania chwili wyzwolenia, aż do ciężkich perturabacyi załamań i zwyrodnień zdrowego pnia duszy narodu.

Tam zwłaszcza, gdzie „wielu szatanów", było czynnie zainteresowanych w zgubie *zachwianego w sobie*, groźba jest tem sroższą.

W tych warunkach „rość (w niebo), t. j. iść po szczeblach ewolucyi wzwyż — było tyle, co konać."

Od skonania ocalić naród, to brzemię niełatwe, włożone na barki Geniuszów jego.

Pod tem brzemieniem ugiął się w końcu Krasiński, jako człowiek, w swej powłoce cielesnej. Wiemy, iż wypadki 1846 roku powaliły go ostatecznie na łoże boleści, na którem w ciągłych atakach anewryzmu, konał dosłownie z męki serdecznej.

Wiedział i czuł, że ta krew bratnia przelana, dziejowo mścić się będzie. Że dzień wyzwolenia zapada w mgły czasów, że Polska z Krzyżem swej Golgoty zerwie znów nierychło, gdy w nowe ciemnie grobu pcha ją kainowa zbrodnia rzezi bratnich.

I zaprawdę, Dantejskie piekło, przy najbujniejszej wyobraźni geniuszu poety, nie wytworzyło takiej Katuszy serca, jaką czuł on, wieszcz narodu, który cały ból jego obecny a i przyszły, wziął w tragiczną pierś swoją, z przeraźliwie jasną wiedzą rzeczy, w nagiej, iszczącej się prawdzie widzeń natchnionego ducha.

Wszakże jego podówczas nie pojmowali jeszcze właściwie nawet i duchy mu blizkie, bliźnie orły podniebne. Wszakże on to musiał jeszcze wykładać w „Psalmie żalu" Słowackiemu, na czem polegał „Psalm miłości", jako *psalm przyszłości*.

On, który okiem jasnowidza dostrzega, iż z pochyłej drogi rewolucyi, krok jeden do rzezi bratniej, do „zhańbienia się ludu" przy podszeptach piekieł.

„Prawdę mówisz, rzucał w odpowiedzi na uwłaczające odwadze jego szlacheckiej wyzwanie,

— — — pewnem męztwem.
Ja się nigdy nie pochlubię.
Ja przed bliźnich drżę męczeństwem —
W otchłań spychać ja nie nie lubię!
Gdzie brud ujrzę, wnet mi serce
Jakaś bojaźń chwyta boża. —
Braćmi nie są mi morderce;
Szablę kocham, wstyd mi noża!
. . . . . .
Tyś odważny. — Ja się boję,
Kazirodczych ran!
Bojaźń moją, męztwo twoje
Niech osądzi Pan!"

Kończy słowami przejmującego smutku.

Nie przewidział Słowacki, że ten Duch ludu — mściciela swoich krzywd, za podszeptami Szelów — bratnią rzeź wybierze... Poeta-ideolog, szczery demokrata, marzył, iż za środek wcielelenia się swego geniusz ludu wybierze—wszechzła ludów zatracenie, że ze zwalisk starego porządku rzeczy skorzysta przezeń Duch, „wieczny rewolucyonista". Że nad: „w pył i popiół rozsypanym światem nowa zorza uniesie się w górze..."

Nie przeczuwał Słowacki, on, którego istota duchowa, „wzdryga się przed krwią", rozlewaną nawet na polu bitwy otwartej, (Zawisza Czarny), a przed mordem skrytobójczym, nawet wroga, cofa się wgłąb dostojeństw swej istoty boskiej („Kordyan"); nie przeczuwał, że podszepty szatanów, w dziele zniszczenia czynnych, doprowadzą zachwianą duszę ludu do rozpętania najniższych instynktów i żądz.

Smutnej pamięci 1846 rok rozstrzygnął spór poetów, niestety, na korzyść jasnowidztwa Krasińskiego...

Wiemy, że cios ten, acz przewidywany w pewnym stopniu, przez autora „Psalmu miłości", był tym obuchem twardym, który, jako „bólów ból" najsroższy, ugodził ostatecznie, w krwawiące się wciąż serce twórcy „Psalmów przyszłości".

„Bóg bez nas samych nie może nas zbawić!"

Bratobójstwo domaga się pokuty, ekspiacyi. Na długie lata królowanie ducha bożego w narodzie zachwiane! Kres jego wyzwolenia oddalony...

Z tą męką w duszy dożywał dni swej gehenny ziemskiej autor „Psalmów przyszłości".

(D. n.) *M. Cz. Przewóska.*

WIKTOR GOMULICKI

CIEŃ.

(HISTORJA DUSZY DZIECIĘCEJ).

9)

W godzinie liczyłeś, jak wszyscy sześćdziesiąt tylko minut, ale każdą minutę wypełniało ci tyle treści, że nam-by na miesiąc wystarczyła.

Nie umiałbym trafniej twego stanu ducha i zmysłów określić, niż mówiąc, że w tobie bez przerwy *coś grało*.. Była to muzyka dostrojona jaknajzgodniej do potężnej harmonii wszechświata. Byłeś jednym z tonów powszechnego akordu. Dawało ci to poczucie siły i godności; czyniło cię pogodnym i spokojnym.

Ta muzyka wewnętrzna brzmiała to mocniej, to słabiej. Wogóle wzmagała się *crescendo* do pewnego punktu życia; potem natężenie jej stopiowo słabło. Gdyby cię dłużej trzymał Bóg na ziemi, dożyłbyś pewnie, przed śmiercią jeszcze, zupełnego jej zmilknięcia. Zanik tego cudu, stwierdzającego przynależność twej duszy osobowej do duszy wszechświata postępował w stosunku prostym do nabywania tak zwanej „wiedzy".

Sprawność twych zmysłów była nadzwyczajna. Dotąd nie mogę o niej myśleć bez zdumienia. A jeśli te Cyceronowskie „posły duszy" dostarczały swej monarchini ogromu wiadomości, ona w cudowniejszy jeszcze sposób umiała je na czystą duchową treść przerabiać.

Jedno z twych wrażeń słuchowych niedawno, po latach kilkudziesięciu, wróciło do mnie w odbiciu, dziwiąc i niemal przerażając swą wzniosłością.

Ogół dzieci, nawet starszych, lubi śpiew— przeważnie, może nawet wyłącznie, śpiew matek swych i piastunek. Przy ściślejszem zbadaniu, okazało-by się podobno, że źródło tego upodobania jest czysto fizyologiczne. Dla ogółu dzieci, śpiew jest poprostu narkotykiem: uspokaja nerwy i sen sprowadza.

Z tobą było zupełnie inaczej. Dla ciebie śpiew bywał zawsze objawieniem rzeczy albo minionych, albo współczesnych lecz dalekich. Niekiedy mówił ci o zaświeciu—podwoje życia zagrobowego odmykał—Boga i Szatana ukazywał...

Ale bo też śpiewywano ci pieśni, jakich nigdy już potem nie spotykałeś—jakich ani Chodakowski, ani Wójcicki, ani Kolberg, ani ich następcy nigdzie nie zapisali. Myślę nieraz, że to były szczątki jakichś prastarych Jagiellońskich, Piastowskich, może nawet słowiańskich, przedchrześcijańskich eposów. Szczególnie archaiczną, sędziwą, jakby z grobu dobytą była, ich melodya. Słowa, w późniejszych już zapewne wiekach, na miejsce pierwotnych, w proch rozsypanych, doprawione, uleciały mi prawie zupełnie z pamięci. Ale melodya wskrzesa niekiedy w mej duszy i—włosy na głowie mi podnosi...

Jak w ostępach puszczy Białowieskiej żubry, tak w tem cichem miasteczku, leżącem na uboczu, wśród rzek, strumieni i lasów, zdala od dróg żelaznych, tych bezlitosnych dla poezyi i cudowności niwelatorek świata—dochowały się owe nieprzepłaconych pamiątek narodowych skarby. Nie do snu cię one kołysały, lecz do marzeń na jawie, tak pięknych, że za nie całą jawę oddałbyś z ochotą. Nigdyś ich nie miał dość; do późnej nocy słuchałeś ich bez znużenia; całemi dniami i nocami chłonął-byś je, jak napój cudotwórczy. Śpiewaczkę (którą była zwykle stara sługa, prostaczka wielka, z duszą słowiańskiego rapsoda czy guślarza) sen morzył—tyś siedział z otwartemi szeroko, pałającemi oczyma, zasłuchany, upojony, może nawet nie zgoła przytomny, lecz bynajmniej nie senny.

Noc tak czarna, głucha... W pokoju z oknami o głębokich wnękach, albo w wielkiej izbie kuchennej, tylko was dwoje. W dużym, błyszczącym lichtarzu świeca łojowa, łzy przezroczyste sącząca, niekiedy czarnym grzybem sadzy zarosła, rzuca dokoła Rembrandtowskie bryzgi światła z grubymi mrokami przemieszane. Wyolbrzymniony cień twojej chłopięcej okrągłej głowy i jastrzębiego profilu starej sługi, całą ścianę wypełnia, powały szczytem swym sięga...

Dom ponury, w tej połaci rynku ostatni, niegdyś przez mnichów zamieszkiwany, jednym bokiem na stare zamczysko, drugim na rzekę, łąki i leśne gąszcze patrzący, z długimi, cegłą wykładanymi korytarzami, pełen jest zawsze tajemnych szmerów, szeptów, gwizdania wichrowego, skrzypienia drzwi i okien, niewiadomo skąd pochodzących pukań i przywoływań. Ale teraz i on w prastarą pieśń zasłuchany, uciszył się, zatail, w zadumę głęboką zapadł. Czasem tylko brzęknie szyba, skrzydłem wiatru przelotnego trącona, albo na poblizkim cmentarzyku jarzębiny zaszumią—zresztą cisza zupełna, a w tej ciszy śpiew dziwny, smętny, z oddali kilkuwiekowej płynący...

Zupełnie straciłeś świadomość miejsca i czasu. Żyjesz w świecie, o którym nigdyś nie słyszał, nie czytał—w świecie nieznanym ci ani z obrazów, ani z opowieści, ani z czyjegokolwiek napomknienia, ani nawet z ruiny. A jednak nie jest to świat fantastyczny, jakiego niema, nie było i być nie mogło. Te czarne puszcze, żubrów, turów, niedźwiedzi pełne; te bystre, pieniste nurty rzek, srebrzących się od obfitego zarybienia; te, wśród grubych pni i pokręconych konarów dąbrowy, chramy i gontyny, a przy nich tłumy ludzi w białych szatach, z zielonymi na głowach wieńcami; te błonia, od kopyt końskich tętniące, błyskawicami mieczów, pancerzy, szyszaków rozświetlone; ci na olbrzymich rumakach, w pancerne blachy zakuci woje, gąszczem kopii najeżeni, jak burza, jak śmierć, jak kara Boża złowrodzy i straszni; te trwożące ducha świeże, odkryte cmentarzyska, ohydne zwały ciał ludzkich i zwierzęcych, roztrzęsienia potrzaskanych zbroic, mieczów, hełmów, a nad ich szczątkami kruków czarne chmury i krew mrożąca groza śmierci—to wszystko miało kiedyś byt samoistny, w czasie i przestrzeni istniało.

Jaką drogą owe kształty zamarłe do ciebie przyszły, przed tobą w cudownem odtworzeniu stanęły?

Naprożno siliłbym umysł nad rozwiązaniem tej zagadki!

Gdy Polska święciła pięćsetlecie Grunwaldu zapragnąłem czarodziejskiem zaklęciem sztuki wywołać z nicości ów obraz zamierzhły w jego całej życiowej prawdzie... Zapragnąłem, aby tamci ludzie, tamte miejsca, tamta przyroda zjawiły się moim i waszym oczom w swej własnej barwie, w swej własnej atmosferze. Szukałem potrzebnego mi tonu w starych kronikach, dociekaniach dziejopisów i starożytników, w natchnieniach poetów genialnych... Nigdziem znaleźć go nie mógł!

I oto, gdy w męce i utrudzeniu wielkiem wszystkiego już zaniechać zamierzam, zadźwiękła mi w duszy jedna z pieśni, które niegdyś twoją myśl zapładniały. W jednej chwili z oczu mych spadło bielmo. Wiek piętnasty stanął przedemną, jak żywy. Padłem przed wizyą olśniony, prawie przelękły—a potem mozolnie na słowa przekładać ją zacząłem.

(D. c. n.)

□□□□□□□□□□□□□□□□

KOLEŻANKA STEFA.

— Ubolewaliśmy oboje, że ty nie jesteś kobietą, bo wtedy mieszkalibyśmy razem i moglibyśmy sobie zdzierać gardła do samego rana...

— Te głupie przesądy; pamiętasz, jakeśmy wymyślali na nie?

— Jeszczeby też? Ale, ojcze, ciebie nudzi to nasze paplanie?

Gintowt, paląc papierosa, śledził kółka dymu z taką obojętnością, jakgdyby nie przefruwały mu nad uchem wyrazy, które chwytał łakomie. Że słuchał pilnie, można było poznać po zmarszce pionowej nad brwiami i w kątach ust, które ściągał zawsze w chwilach natężonej uwagi.

— Mówcie, mówcie... jakby mnie nie było...

Zaczęły się pytania o kolegów i koleżanki.

— Wiesz, Słoń jest tutaj... Pracujemy razem. Możesz go zobaczyć, choćby i dzisiaj... Obiecałam mu ciebie... A Mólik co robi?... Podobno kuje po dawnemu i z przyrody przerzucił się na medycynę?...

— A jakże. Cały dzień w robocie, ale humoru nie traci. Pamiętasz, jak rozweselał nas w tej naszej podróży bandą po Szwajcaryi rok temu?...

Czy pamięta?

Stefa zamyśliła się. Wspomnienia natarły na nią, jak coś żywego: pęd siły, która w mistycznych wirydarzach stwarza cud nagle wskrzeszonych obrazów.

Ten wieczór pod platanami: welony mgieł nad Lemanem... zapach młodej trawy i liści... białe mewy w deszczu róż i... jej rozmowa z Edwardem, bodaj pierwsza i jedyna o miłości...

— Wiesz? — odezwała się powoli, zmuszając myśl do wytrzeźwienia — z tamtych dni zostało mi jedno: dalsze rozpamiętywanie marnotrawstwa naszego w stosunku do uczuć. W ka-

ždym z nas płacze jakiś biały kwiat tęsknoty. Żeby zdusić łzy, depcemy kwiaty i... jesteśmy, jak żebracy...

Tak mię nurtowała ta kwestya, że przemyślałam ją w ciągu wielu nocy i... napisałam coś o tem, choć... wiesz... jak pisać nie lubię...

Męczą mię... Słoń i inni... żeby powiedzieć to publicznie na nasze Koło oświaty. Przyrzekłam. Za trzy tygdnie będzie ten — pierwszy w życiu... mój odczyt. Zostaniesz?...

— Pytanie...

— Chciałabym przed wami: tobą i ojcem urządzić próbę jeneralną tej szopki, to jest wydeklamować głośno choćby tylko wstęp i zakończenie... to najważniejsze... Będę mówiła z pamięci... Gdybyś nie był zmęczony, to choćby dziś jeszcze, teraz, w tej chwili...

Otworzyła szufladę i sięgnęła, po kilka gęsto zapisanych arkuszy papieru.

Wtem zaszumiało na schodach: z szelestem jedwabnych spódniczek, z brzękiem bransoletek, breloków i łańcuszków wpadły do sieni Meta i Ala, które przypadkiem tego wieczora nie miały żadnego rautu i nie wiedziały, co zrobić z czasem?

— Może nie wolno?

Dyskretniejsza Ala czekała we drzwiach na zaproszenie. Meta wbiegła bez ceremonii, podnosząc do oczów co chwila to jakieś cacko z etażerki, to książkę z biurka, to wreszcie kwiaty z wazonów.

— Takie rzeczy u ciebie? — Nie wiedziałam, że filozofka dba o przystrój mieszkania... Skądże te kwiaty? ... Sama kupiłaś?... A nie, papa przyniósł ci pewnie: to twój kawaler... takiego jeszcze nie miała żadna panna... Ha, ha, na!...

Śmiech jej zatętniał w całem mieszkaniu.

Ala na zaproszenie Stefy weszła także. Zaczęły się rozglądania, szepty, głośne i ciche uwagi:

— Panie pierwszy raz u siostry? — zapytał Edward zdziwiony.

— No, tak jakby... Ona nigdy nie ma czasu: wiecznie jej się przeszkadza... Tylko papie wolno wejść w każdej chwili...

— Meta, Ala, oû êtes vous? — rozległ się z dołu głos matki.

— Tu, w Arkadyi! — zawołała przez uchylone drzwi Meta.

Znowu szelest jedwabnych spódniczek, brzęk bransoletek, łańcuszków, breloków, tym razem dyskretniejszy, kroki cięższe i głośny astmatyczny przydech.

Matka też pierwszy raz weszła do Arkadyi. Takt i wrodzona dystynkcya nie pozwoliły jej rozglądać się zbyt widocznie, ostrożnie jednak i jakby od niechcenia wodziła wzrokiem po pokoju, oparłszy go w końcu ze źle tajoną ciekawością na Edwardzie.

Jaki on? — Czy nie nadałby się przypadkiem dla Mety lub Ali? Boć przecie trudno przypuścić, żeby starał się o Stefę? — Nazwisko ma niezłe; jedynak; dziedziczy po rodzicach majątek dość znaczny... Przyszłość obiecująca i katedra w Krakowie lub Lwowie... Te głupie socyalizmy wprawdzie... No, ale z czasem takie rzeczy wietrzeją...

— Pan z Galicyi? — Mam tam krewnych: rodziny Brzozowskich, Zakrzewskich, Zbątskich... Może panu znane... Żadna z nich?...

— Niestety, poza kolegami nie widuję nikogo...

Nastąpił szereg pytań o rodzinę jego własną, stosunki, plany na przyszłość. Treść ich i kolej można było podszepnąć z góry. Nie chybiały nigdy. Każdy młody człowiek przechodził przez podobny egzamin.

Wsunięta w fotel, rzucała je z pewnem lekceważeniem, wytężając wszakże słuch, aby nie stracić jednego słowa odpowiedzi.

Edward bąknął kilka „tak", „nie" i kręcił się na krześle bezradnie.

Atmosfera stawała się duszna, nie do zniesienia. Meta i Ala szeptały między sobą, nie spuszczając oczu z Stefy i Edwarda; Gintowtowa obmyślała szereg coraz zawilszych pytań. Gintowt gryzł wąsy i chrząkał, co było oznaką silnego niezadowolenia.

Uchronić „burego Eda" od dalszych tortur, wyratować go z położenia konkurenta, branego pod mikroskop!

Stefa wpada na pomysł.

— Możebyś... możebyście poszli, kolego, ze mną dzisiaj na posiedzenie? — spytała naraz, wyjmując zegarek. Ósma za kwadrans... już czas... spotkacie znajomych: Słonia, Hankę Lewicką...

— Ależ z rozkoszą...

Wstał, uradowany.

Matka przeszyła ją gniewnym wzrokiem. Edward musiał być uznany za kandydata, godnego ręki Mety lub Ali, odezwała się cierpko:

— Chciałam prosić wszystkich na dół: Meta i Ala pograłyby, pośpiewały trochę, a ty zabierasz nam pana... Nie mówię już o tem, czy wypada lub nie, żebyś sama z młodym człowiekiem chodziła na jakieś zebrania, bo wyłączyłaś się z pod mojego wpływu zupełnie; zresztą, — masz za sobą zawsze ojca, który ci na wszystko pozwala; przykro mi tylko, że twoje wyodrębnianie się doszło do tego, że nie chcesz podzielić się nawet gościem swoim...

— Pan Przedmolski przyjechał tu przedewszystkiem, żeby poznać i usłyszeć coś więcej nad mazurki Chopina i barkarollę Galla... Meta i Ala urządzą popis jutro, pojutrze, za tydzień: nie zginie... Dziś... Stefa ma pierwszeństwo...

Stanowczy głos Gintowta stłumił na chwilę opozycyę.

— Jeżeli pani pozwoli, skorzystam z zaproszenia innym razem...

Edward usiłował złożyć jak najzręczniejszy ukłon, ale wypadł trochę krzywo, niezdarnie.

Zaniedbany w ubraniu, nieobyty towarzysko miał jednak wdzięk swój odrębny, którym pokrywał salonowe niedobory. Zresztą, perspektywa spadku łagodziła wszelkie braki.

Gintowtowa wyciągnęła rękę.

— Sądzę, że pan nie zechce być tylko gościem najstarszej mojej córki, która stworzyła sobie świat zupełnie odrębny i usunęła się od nas. Proszę, bardzo proszę, nie dać się wyciągać na posiedzenia. Może pan poświęci i to dzisiejsze?... W takim razie...

Gintowt szarpnął się gniewnie.

— Proszę cię, nie psuj projektów już gotowych. Pan Przedmolski jest przedewszystkiem gościem Stefy i ona jedynie ma prawo do niego. Niech układa mu dzień, jak sama zechce: zna go lepiej od nas i wie, co zrobi mu przyjemność!...

Padło kłopotliwe milczenie, w czasie którego Stefa włożyła na siebie palto i kapelusz. Razem wszyscy wyszli z pokoju. Meta i Ala, szeleszcząc spódniczkami, podśpiewując aryę z „Madame Butterfly", zbiegły ze schodów.

(D. c. n.) *C. Walewska.*

□□□□□□□□□□

Joanna d'Arc.

Joanna d'Arc była ciemnowłosa. Nie umiejąc czytać, ani pisać, do listów swych, na znak tego, że od niej pochodzą, dołączała swój włos, przypieczętowany woskiem; zastępowało to jej podpis. Jeden z takich listów przechowany był w Paryżu do 1888-go roku i dopiero wtedy któryś z zapalonych zbieraczy osobliwości wykradł potajemnie włos wraz z pieczęcią. W ten sposób po Joannie nie pozostało żadnych pamiątek, ani relikwii. Za to sława jej z biegiem lat ciagle się powiększa, zarówno we Francyi, jak na całym świecie. Dla francuzów Joanna jest uosobieniem miłości ojczyzny, to też niema w tem nic dziwnego, że obecnie, po jej kanonizacyi, podjęto we Francyi sprawę ustanowienia na jej cześć stałego święta narodowego, Dla poetów, artystów i pisarzów francuskich Dziewica Orleańska była bohaterką przez cały szereg wieków. Już niebawem po jej śmierci Krystyna de Pisan opiewała w poezyach swych bohaterskie czyny Joanny. Od owego czasu tysiące poetów sławiło Dziewicę Orleańską. Napróżno niektórzy pisarze, choćby tak utalentowani jak Wolter, usiłowali poniżyć ją lub ośmieszyć. W żaden sposób nie udało się im zrzucić ją z wyniosłego piedestału, dźwigniętego przez uwielbienie i wdzięczność ziomków; bohaterska postać Joanny nie przestaje być przedmiotem powszechnej czci i miłości.

W dziewiętnastym wieku Joanna d'Arc była bohaterką poetów: Legouve'go, Kazimierza Delavigne'a, Barbiera, Feydeau, Teodora de Banville, Laprade'a, Coppée'go, Jana Ecarile, wreszcie Pawła Deroulède'a. Generał Carnot, znakomity przodek późniejszego prezydenta Francyi, poświęcił jej szereg zajmujących wierszy. Wprawdzie jest w nich niewiele poetyckiego talentu, tchną za to szczerym gorącym entuzyazmem. Poezye te pisał Carnot w roku 1820-ym, podczas swego wygnania; składa się na nie dwadzieścia pięć strof ośmiowierszowych, w których jest opowiedziane całe życie Joanny.

W 1435-ym roku, t. j. zaledwie w cztery lata po straceniu Dziewicy, wystawiono w Orleanie, w rocznicę uwolnienia miasta od oblężenia anglików, sztukę p. t. *Mistère du Siège d'Orlèans*. Poczynając od owego czasu, we Francyi, Anglii, Niemczech, Włoszech i Hiszpanii, napisano niemało dzieł dramatycznych, których bohaterką była Joanna. Za panowania Ludwika XIII-go przedstawiano we Francyi tragedyę, napisaną przez niewiadomego autora wierszem łacińskim, odtwarzającą losy Dziewicy Orleańskiej, a ofiarowaną kardynałowi Richelieu'mu. Pod koniec XVIII-go wieku dramatyczny kult owej bohaterki budzi się do nowego życia. W 1790-ym roku wszystkie teatry paryskie wystawiają jeden za drugim dramaty, opery, komedye, i pantominy, w których ona odgry-

wa główną rolę. To samo dzieje się i w innych państwach europejskich. W Niemczech Schiller tworzy swą nieśmiertelną *Jungfrau von Orleans*. Następnie we Francyi Paul Meurice poświęca dwa dramaty Joannie. Barbier ogłasza dramat, do którego Gounod pisze muzykę. Ostatniem wreszcie jest dzieło Józefa Fabre'a, tego samego, który poświęcił się jak najsumienniejszemu zbadaniu dziejów Joanny, a następnie rozwinął entuzyastyczną propagandę, zmierzającą do ustanowienia na jej cześć święta narodowego. Dzieło to o charakterze napoły dziejowym, a napoły dramatycznym, wystawiono w r. 1891-ym z ogromnem powodzeniem na scenie paryskiego teatru *Chatêlet*.

Pierwsza opera, poświęcona pamięci Joanny d'Arc, skomponowana przez Kreutzera, była wystawiona w Paryżu, w 1790-ym roku, w wykonaniu włoskiej trupy śpiewaczej. Następnie w 1791-ym roku Wenecya wysłuchała operę, napisaną przez Vacai, p. t. *Giovanna d'Arco*, w 1830-ym roku Medyolan wysłuchał opery, stworzonej przez Pacciniego, w 1845-ym roku Verdi uczcił pamięć bohaterki. Pomijamy cały szereg innych kompozytorów. Niedawno zmarły Czajkowski jest również twórcą opery *Dziewica Orleańska*, która przez cały szereg lat cieszyła się wielkiem powodzeniem na scenie petersburskiej opery cesarskiej i jeszcze dotychczas nie przestaje utrzymywać się na repertuarze. Oprócz oper stworzono na ten temat mnóstwo symfonii, oratoryów i innych dzieł muzycznych.

Joanna d'Arc była też wielokrotnie odtwarzana przez sztuki plastyczne. Portrety, biusty, posągi, miniatury, medaliony, wszystkie rodzaje malarstwa i rzeźby usiłowały ją wyobrażać. A każdy wiek odtwarzał ją inaczej. Oglądamy ją więc z natchnionem obliczem, to znowu z ascetyczną twarzą mniszki. Jeden obraz daje nam poprostu wizerunek markietanki, drugi znów — damy o włoskim typie, z obnażoną piersią i ramionami i w fantazyjnym przybranym piórami kapeluszu. Nasz Matejko złożył też bohaterce winny trybut swego talentu i stworzony przezeń wizerunek może jest najbliższy tego ideału, jaki sobie wyobrażamy, przywołując ją przed oczy duszy. Autentyczny jej portret nie dochował się naturalnie, a od wszystkich innych niepodobna wymagać, by czynili zadość wszystkim warunkom. Sama osobistość Dziewicy Orleańskiej zbyt jest idealna i nieokreślona. Jedyny dziejowy dokument artystyczny, tyczący się Joanny d'Arc, jest przechowany w Muzeum Orleańskiem. Jest to haft flamandzki z 1430-go roku, wyobrażający wjazd Joanny do miasta Chinon. Ale i na tym hafcie twarz Dziewicy zgoła jest niewyraźna, tak że nie daje najmniejszego pojęcia o wyglądzie bohaterki.

Pamięć o Joannie trwa niezmiennie we Francyi, osobliwie zaś w Orleanie, gdzie co rok odprawiają się na jej cześć uroczystości. Pierwsza z nich odbyła się natychmiast po cudownem uwolnieniu miasta od angielskiego oblężenia i odtąd powtarzała się corocznie, jeno z dwiema przerwami: pomiędzy 1793 a 1803-im i 1830 a 1840-ym rokiem. Rewolucya nie oszczędziła pamięci Dziewicy i, poczytując ją za uosobienie idei monarchicznej, zabroniła czcić ją uroczyście. Co się zaś tyczy Ludwika Filipa to ten zniósł uroczystości na cześć Joanny, poddając się wpływowi burżuazyjnego liberalizmu i pragnąc w ten sposób dowieść, że nie istnieją dlań tradycye królewskiej Francyi. Był królem mieszczaninem i jako taki nie mógł uznawać Joanny d'Arc. Ale nawet i on nie wzbronił w 1840-ym roku przywrócenia owych uroczystości.

Myśl ustanowienia święta narodowego na cześć Joanny d'Arc powstała jeszcze w końcu XVIII-go wieku. W 1790-ym roku na posiedzeniu paryskiej rady miejskiej postawiono wniosek zamiany święta narodowego z d. 14-go lipca uroczystością na cześć Joanny d'Arc. Później, w 1841-ym roku, August Conte, znakomity twórca filozofii pozytywnej, postawił, przyjęty grzmiącymi oklaskami słuchaczów, wniosek ustanowienia na cześć Joanny d'Arc uroczystości narodowej, *by uczcić pamięć szlachetnej bohaterki, której winny cześć oddawać wszystkie kraje i którą każdy francuz powinien wspominać z tkliwą patryotyczną wdzięcznością*. W 1878 ym roku sprawa ta została poddana pod obrady Izby Deputowanych. Józef Fabre poparł ją znowu w 1884-ym roku i odtąd francuzi, bez różnicy partyi i kierunków politycznych, oczekują ogłoszenia święta narodowego ku czci Joanny

Kościół przywrócił bohaterce jej dobre imię, niemal że nazajutrz po haniebnej egzekucyi. Nie upłynęło bowiem nawet i dwudziestu pięciu lat od śmierci Dziewicy, kiedy sprawę jej poddano rewizyi, a to na żądanie jej rodziny, króla Karola VII-go i samego papieża, Kaliksta III-go. Odbyło się to w 1456-ym roku w Rouen, w arcybiskupim pałacu. Trybunał, złożony z delegatów papieskich i wyższych dostojników kościelnych, w obecności dwu braci Joanny i jej matki, Izabelli Rome, oczyścił Joannę z zarzutów herezyi i czarnoksięstwa, poczem ogłosił ją niewinną. Ów dekret rehabilitacyjny przeczytano wobec nieprzejrzanych tłumów ludności, na tym samym placu, na którym niegdyś spalono ją na stosie.

Sprawa kanonizacyi Joanny została podjętą w połowie dziewiętnastego wieku przez arcybiskupa Dupanloup. W imieniu duchowieństwa wszystkich tych miast, w których gościła Joanna, przedłożono w tym celu papieżowi petycyę. Ojciec święty polecił z kolei duchowieństwu i doktorom kościoła wypracowanie zasady dla owej kanonizacyi, a ci znowu poddali zebrany materyał rozpatrzeniu papieskiego konsystorza. Proces beatyfikacyi trwał przez lat dwadzieścia, tak że dopiero w 1894-ym roku Dziewica Orleańska została ogłoszona przez kościół katolicki za *błogosławioną*.

Jednak jeszcze dotychczas nie dokonano wyboru dnia uroczystego narodowego obchodu, poświęconego pamięci Joanny. Pierwiastkowo zamierzano wybrać na ten cel dzień 8-y maja, t. j. dzień wyzwolenia Orleanu.

Za to przypadającą w dniu 7-go stycznia półtysiączną rocznicę urodzin nieśmiertelnej bohaterki obchodzono bardzo uroczyście, Uczczono pamięć Joanny w całej Francyi napożeństwami, na których gromadziły się nieprzejrzane tłumy ludu. Obchód uroczysty nosił wyłącznie kościelny charakter. Znowu podniosły się głosy, domagające się ogłoszenia święta narodowego pamięci Joanny w dniu 2-go maja, a to na podobieństwo święta dnia 14 lipca. Projektowany dzień wybrano jako rocznicę odstąpienia anglików z pod Orleanu, czyli wyzwolenia Francyi z pod jarzma cudzoziemskiego.

Władysław Nawrocki.

□□□□□□□□□□

Szkoły zawodowe dla kobiet w Anglii.

Przedmioty specyalne mają na celu rozwinąć w uczennicach inteligencyę, zręczność, zdolności twórcze i pomysłowość. Nauka odbywa się w warsztatach urządzonych na wzór pracowni przemysłowych, o ile możności miłych i jasnych. W każdym dziale uczennica przejść musi przez wszystkie stadya pracy ręcznej i maszynowej. Zaczyna od drobiazgów, kończąc na skomplikowanych i wytwornych przedmiotach wchodzących w zakres danego fachu. Rzecz oczywista, że rezultat podobnej dwuletniej nauki nie może się nawet porównywać z naszemi prywatnemi szkołami np. kroju i szycia, gdzie patentowana uczenica w ciągu całej nauki wykonać ma zaledwie jedną suknię.

W londyńskich szkołach w celu zapewnienia praktycznego kierunku nauki zorganizowano przy każdym zakładzie Rady nadzorcze, złożone z pracodawców i przełożonych znanych warsztatów, którzy czuwają nad wyborem nauczycieli, i nad programem odpowiadającym wymaganiom przemysłu. Nauczycielki szkół rekrutują się z praktyków, przeważnie „starszych panien" lub kierowniczek dobrych pracowni, egzaminowanych przez Radę. Płaca nauczycielek odpowiada temu co zdolna i dobrze wykwalifikowana osoba zrobić może w swoim zawodzie, a więc od 100 do 130 funtów rocznie (1000 do 1300 rb.). Koszt utrzymania szkoły pokryty jest w małej części przez wpisy, wynoszące 10 szyllingów od przedmiotu. Ponieważ jednak część uczennic nietylko zwolniona jest od opłaty, lecz nadto pobiera stypendya — ciężar więc spoczywa na Radzie Hrabstwa Londynu.

Powodzenie dwuletnich szkół zawodowych wróży im szybki rozwój. W roku bieżącym mają powstać kursa zawodowego kucharstwa, haftu i fryzyerstwa. Jedna z gorliwych działaczek, p. Adler, spodziewa się, że w r. 1913 londyńskie szkoły zawodowe dla kobiet będą liczyły 1000 uczennic w wieku od lat 14 do 16.

Prócz wyżej wymienionego typu szkół starano się uprzystępnić wykształcenie osobom już pracującym zawodowo. W kilkunastu szkołach założono kursa popołudniowe i wieczorne. Zajęcia odbywają się dwa razy na tydzień po 3 godziny, z wyjątkiem miesięcy najgorętszego sezonu. Rezultaty tych kursów dla początkujących robotnic okazały się słabe. Frekwencya jest niewielka, nauka niedostateczna. Natomiast powodzeniem się cieszą kursa wieczorne, przeznaczone dla wydoskonalenia robotnic. Są to cykle kilkunastu do 24 wykładów, obznajmiające z nowemi modami i sposobami technicznymi.

Szkoły zawodowe z pełnym dwuletnim kursem poza Londynem nie znalazły prawie rozpowszechnienia. Natomiast w całej Anglii niezliczona ilość kursów i szkół przygotowuje kobiety do zajęć domowych i do prac z domem związanych. W Englishwomen's Jear Book 1911 roku znajdujemy sprawozdanie z 35 hrabstw

Anglii i Szkocyi, które zaprowadziły naukę specyalnych przedmiotów, dotyczących pracy kobiecej. W miastach, nawet niewielkich, są szkoły gospodarstwa z kursem dziennym, popołudniowym i wieczornym. Po wsiach urządzane są bądź pogadanki wędrownych nauczycieli, bądź systematyczne kursa dla kobiet wiejskich. Inicyatywa zależy od urzędów edukacyjnych poszczególnych hrabstw, to też znaczne są różnice w programach i w rozległości działania. Wszędzie spotykamy bezpłatne albo mało płatne kursa gotowania, domowego szycia, modniarstwa, prania, pielęgnowania dzieci i hygieny. W wielu hrabstwach jak Ewssex, Herefordshire, Worcestershire i in. urządzane są liczne kursa mleczarstwa, ogrodnictwa, warzywnictwa, sporządzania konserw, hodowli drobiu i bydła.

W okolicach, gdzie przechowały się tradycyjne przemysły domowe Rady Hrabstw sprzyjają ich rozwojowi przez urządzanie kursów koronkarstwa, tkactwa, wyrobu specyalnych gatunków serów. W miejscowościach, w których nie może być mowy o założeniu specyalnej szkoły np. w miasteczkach i wsiach, kursa wieczorne korzystają w czasie zimy z lokalów szkół ludowych, a nauczyciele ludowi częstokroć prowadzą wykłady po odbyciu nauki w specyalnych szkołach przygotowawczych. W całej Anglii 28 t. zw. Training Schools przygotowuje specyalistki dyplomowane i nauczycielki przedmiotów gospodarskich. Niektóre z tych zakładów wydających dyplomy nauczycielskie, spełniają zarazem rolę szkół zawodowych pierwszej kategoryi, gdyż przygotowują praktyków-zawodowców. Naprzykład londyńska National Training School of Cookery and other Branches of Domestic Economy, będąca pod patronatem króla, dostarcza dla całej Anglii kontygensu nauczycielek, a także wydoskonalonych kobiet-kucharzy, gospodyń dla hoteli i wielkich domów, kierowniczek pralni. Kurs tej szkoły jest dwuletni. Należy zaznaczyć, że przy rozpowszechnieniu w Anglii wielkich pralni, akcyjnych towarzystw restauracyjnych zapotrzebowanie na zwierzchnicze stanowiska jest znaczne i są one dobrze płatne. Zarządzające wielkiemi pralniami pobierają przeciętnie wynagrodzenie od 700 do 2000 rb., gospodynie w średnich hotelach lub klubach — od 300 do 1000 rb.

Potrzebom kolonii angielskich odpowiada Colonial Training College w Warcestershire. Szkoła ta przysposabia uczenice do gospodarstwa w specyalnych warunkach życia kolonialnego i wyszukuje dobre posady dla najzdolniejszych.

Niema w Anglii hrabstwa ani znaczniejszego miasta w którym nie odbywały by się wykłady t. zw. ekonomii domowej—domestic Economy, domestic science. Nazwa ta nieznana tu prawie przed ćwierć wiekiem obejmuje ogólnie przyjęte obecnie gałęzie wykształcenia dziewcząt. Spotykamy tę nazwę zarówno w programach wielu szkół średnich, jak i w kursie szkół ludowych, w prospektach wieczornych kursów. W nieurzeczywistnionym dotąd wzorowym programie szkół zawodowych jeden rok przeznaczono na „ekonomię domową", dwa następne na wykształcenie fachowe. Pod nazwą „ekonomii czy nauki domowej" rozumie się kucharstwo, szycie, konfekcya i modniarstwo w zakresie potrzeb domowych, umiejętne gospodarowanie i zasady hygieny. Duża śmiertelność dzieci wpływa na rozpowszechnianie umiejętności odżywiania i pielęgnowania dzieci. Liczną frekwencyę uczenic stanowią młode dziewczęta, obznajmiające się z przedmiotami gospodarskimi dla użytku domowego lub dla służby w domach prywatnych. Nierzadko podobno zapisują się na kursa popołudniowe młode mężatki, byłe robotnice, które od wczesnej młodości pracując w warsztacie lub pracowni nie miały sposobności obznajmienia się z zajęciami domowemi. Hrabstwo Londynu prowadzi w mieście 12 szkół i kursów ekonomii domowej.

Rozpowszechnienie i powodzenie nauczania ekonomii domowej ma, być może, związek z obecną drożyzną środków żywności. W ostatnich czasach koszta utrzymania podniosły się niebywale we wszystkich krajach Zachodniej Europy. Drożyzna staje się utrudnieniem egzystencyi, a dzienniki przynoszą wiadomości jakie zaburzenia wywołuje ta kwestya we Francyi, Austryi i in. Anglia pod względem żywności uchodzi za jeden z droższych krajów, a potrzeby materyalne jej mieszkańców są duże.

Kobieta angielska musi więc interesować się tym, jak gospodarować oszczędnie, jak przyrządzić potrawy smacznie, a niedrogo, jak bez obcej pomocy utrzymać w porządku swój home, tanio ubrać siebie i dzieci, jak przyozdobić maleńki ogródek, który często ozdabia fronty domków dzielnic uboższych.

Obserwując postępy kobiecego wykształcenia zawodowego i gospodarskiego w Zjednoczonem Królestwie niepodobna nam nie oceniać wysoko jego znaczenia i nie spoglądać na nie z zazdrością. Choć rozwinięte szeroko od niedawna, pozwala ono już dziś całym zastępom kobiet zdobywać lepsze stanowiska na polu pracy zarobkowej i podwajać dobrobyt w zaopatrywanym własną pracą ognisku domowym.

Jadwiga Konopczyńska.

□□□□□□□□□□

Z literatury.

J. P. MÜLLER, *Mój system dla kobiet.*

Jest to książka, która powinna znaleźć się w każdym domu, gdzie są młode dziewczęta, jako nieodzowny katechizm zdrowia i normalnego rozwoju fizycznego. Wychodzimy już na szczęście z epoki, kiedy ciało uważano, jako naturalnego wroga jednostki i obojętnością w kierunku jego kształcenia i pielęgnowania „hygienicznego" starano się podnieść znaczenie rozwoju władz umysłowych, funkcyi mózgowych, sądząc, że można w ten sposób przysporzyć społeczeństwu pożytecznych pracowników. Rezultatem tego idealnego poglądu na istotę człowieka, są plagi tego rodzaju jak: neurastenia, histerya, zwyrodnienie, anemia, nie licząc poważnych cierpień, na które zapadają najmłodsi.

Pora więc najwyższa śmiało i szczerze spojrzeć złu w oczy i nie zawahać się przywrócić staraniom o zdrowie i piękność ciała miejsca przynależnego w ogólnym programie życiowym, a zwłaszcza stosować tę zasadę jak najszerzej, a jednocześnie z drobiazgową dokładnością w wychowaniu młodzieży, jak to właśnie doradza w pożytecznej swej książce znany i ceniony nietylko u siebie, ale w całej cywilizowanej Europie — duńczyk J. P. Müller. „Mój system" to praktyczna, łatwa w zastosowaniu domowem gimnastyka w połączeniu z hygienicznymi zabiegami hydropatycznymi, a dająca się bez trudności uskuteczniać w najskromniejszych warunkach życiowych.

Pozatem w książce swej — Müller podaje szereg cennych uwag i rad z dziedziny hygieny ciała i organizmu kobiecego — mając jeden cel jasno wytknięty: zdrowie kobiet, które w obecnej dobie potrzebują go więcej, niż kiedykolwiek, stając do pracy narówni z mężczyznami, a nie zrzekając się jednocześnie przyrodzonych swych obowiązków: żony i matki. Blade, interesujące twarzyczki i 50 centymetrów w pasie — wyszły już z mody, na ich miejsce wraz z Müllerem stawiamy zdrowe, dzielne pracownice nie wstydzące się rumianych policzków i dobrego apetytu.

K. Łozińska.

□□□□□□□□□□

Ze stow. równouprawn.

W tygodniu ubiegłym odbył się w Stow. równouprawnienia odczyt p. Weryho-Radziwiłowiczowej—O instynkcie społecznym u dzieci. Postępując krok za krokiem w śledzeniu rozwoju uczuć dziecka i jego psychologii, od niemowlęctwa do wieku młodzieńczego, prelegentka podzieliła uczucia na: rodzinne, społeczne i filantropijne.

W pierwszym okresie niemowlęctwa dziecko instynktem przywiązuje się do tych, którzy tworzą mu „dobro". Stąd tak częste u maleństw uczucia do nianiek, mamek, jeśli one więcej i bezpośredniej zajmują się niem niż matki. Dziecko kilkoletnie umie już rozróżniać i kochać rodziców, ale zawsze miłość to raczej egoistyczno-fizyczna, dzieci kochają tych, co dają im warunki do życia — zaspokajają ich potrzeby. Uczucia te w starszym wieku ulegają pewnej przemianie zasadniczej i młodzież zaczyna opierać przywiązanie swe do rodziców na uwielbieniu ich właściwości psychologicznych, na ich charakterze, sile moralnej, szacunku, jaki wzbudzić potrafią etc.. Tem się też tłómaczy tak ostry dziś zanik miłości do rodziców u młodzieży, jeśli jej ideały zbyt zasadniczo rozmijają się z pojęciami życiodawców.

Obok miłości do rodziców rozwijają się uczucia do rodzeństwa i krewnych, które powoli, z rozwojem umysłowości przechodzą do szerszych pojęć społecznych, obejmują kraj rodzinny, obejmują cudne, wielkie ideały ludzkości. Z siłą i pełną nadziei wiarą wskazała prelegentka na niezłomność, na pełną otuchy w przyszłość, dotykalną, istotną *rzeczywistość* tych uczuć.

Takie stwierdzenie tych rzeczy niby wiadomych, a jednak nigdy nie zawiele przypominanych, podnosi i wzmacnia.

Mniej trafnym był dobór nazwy dla uczuć trzeciej kategoryi : filantropijnych.

Filantropia stała się nam czemś płaskiem, zwłaszcza, że prelegentce tak właśnie o co innego, nie o tę tańcująco-żebraczą dobroczynność chodziło. Była tu raczej mowa o altruizmie, pojętym szeroko, pięknie, a zarazem mądrze. Zilustrowała to, p. Radziwiłłowiczowa przykła-

dem Elberfeldu, gdzie dobroczynność społeczna polega na tem, że każda rodzina zamożniejsza, zamiast dawania „na ubogich", zajmuje się stale, solidnie i w całej rozciągłości, jedną lub paru rodzinami w ciężkich żyjącemi warunkach i gdzie nędza, wskutek tego systemu, zupełnie znikła z miasta.

W konkluzyi swego odczytu poruszyła jeszcze prelegentka, mówiąc o kierowaniu tym rozwojem uczuć dziecięcych, kwestye niezmiernie ważne; tym specyalnie może sprawom warto byłoby poświęcić cały wieczór dyskusyi.

Mówiła więc p. Radziwiłłowiczowa o szablonach naszego systemu wychowawczego, o tem, jak zamiast prowadzić bezmyślnie dziecko na spacer „po słonecznej stronie", powinniśmy kierować rozwojem jego pojęć, ucząc je historycznej wartości i społecznego znaczenia tych miejsc rodzinnych, po których krążymy— co robić można od 7-go roku życia do wieku młodzieńczego, stosując pouczanie do rozwoju dziecka.

Podnosiła dalej wagę i znaczenie przedmiotów nauki — przyrody, historyi i metod doświadczalnych oraz nadzwyczaj ważne kwestye etyczne, dotyczące zasad wartości moralnych, z któremi my dziecko w życie nasze, specyalnie trudne życie, wprowadzać mamy. I tej właśnie części odczytu wartoby, zdaniem mojem, poświęcić wieczór dyskusyjny — kwestya sposobu nauki o przeszłości i kwestya etycznej miary dla teraźniejszości — stosunku do niej duszy dziecięcej, to niezmiernie ważne sprawy naszego społecznego bytu.

Niemilknącemi długo oklaskami dziękowano za odczyt, budzący głębokie, zasadnicze refleksye — myśli z gatunku takich, co budują całokształt życiowych i etycznych systematów.

* * *

C Kołłątaju mówiła p. Iza Moszczeńska w tygodniu ubiegłym w Polskim Związku równouprawnienia.

Ze zwykłą sobie spokojną, skupioną siłą wyrażeń, wydobytych z myślowych głębi, oświetliła prelegentka postać wielkiego patryoty. P. Moszczeńska znaną jest oddawna jako mówczyni — ale w tym przepięknym odczycie odsłonił się jej dar niezmiernie szacowny, przywilej niewielu mówców odczytowych — dar plastycznego, zupełnie realnie pojętego, a mimo to wiernego, głębokiego myślowo *odtworzenia* postaci dziejowej i tła, na którem wyrosła.

Całe pasmo udręczeń dziejowych, całe fatum charakterów narodu i cały olbrzymi tragizm życia Kołłątaja rzuciła prelegentka w prostych, jasnych, nieodpartych prawdą słowach. Jakby kotarę przeszłości podniosła jej ręka i ukazała skłębiony wir nieszczęść upadku.

Przemówienie pełne było erudycyi, ani jeden ważniejszy fakt z życia Kołłątaja, co więcej, żaden znamienny kierunek jego myśli nie został zapomniany. Od pierwszych lat, od mozolnego dobijania się dostępu do czynu w prawodawstwie Rzeczypospolitej, aż do ostatniego, przed śmiercią pisanego dzieła—z wielkiem godłem: Nil desperandum, dzieła mającego służyć Napoleonowi do oryentacyi w stosunkach i uczuciach polskich, niczego z życia Kołłątaja nie zabrakło.

Mocne, mądre słowa prelegentki malowały słuchaczom Kołłątaja, przywracającego życie Akademii Krakowskiej, opracowującego projekt reformy, cudny projekt naprawy Rzeczypospolitej, do Sejmu czteroletniego, a potem dolę Kołłątaja więźnia i znów reformatora, niestrudzonego projektodawcy szkolnictwa na Wołyniu z Czackim—pisarza, polityka, męża stanu, a nadewszystko, w każdej godzinie dnia, do ostatniej chwili życia— polaka, co kochał za miliony i tylko dla tych milionów chciał żyć i tylko ich pragnął szczęścia, bytu, dobra.

Podniosła też p. Moszczeńska stosunek Kołłątaja do kobiet, podkreślając kilka razy jego zdanie, że matki rycerzy i matki obywateli winny być najwięcej oświecone, aby w życiu społecznem polskiem mogły stać się *pomocą*.

To też obok liceum dla chłopców w Krzemieńcu, opracował Kołłątaj plan szkoły dla dziewcząt, gdzie oprócz obszernego zakresu nauk szkół średnich, wykładać miano—prawo! Prawo dla kobiet — przed wiekiem!

Słuchając tego odczytu, przyjść musiały refleksye, które niosą już nie zadowolenie, ale chwile prawdziwego szczęścia. Oto przed wiekiem, Kołłątaj, uznając korzyść współudziału kobiety w życiu społecznem, miał jednak o kobietach swego czasu nienajlepsze pojęcie, a niestety, słuszne: lalki strojne, rozbawione, zepsute i bezmyślne, to były kobiety ówczesne z epoki Stanisławowskiej, te kobiety, które Kościuszko, w odezwie swej prosił, aby raczyły szarpie przygotowywać dla rannych obrońców ojczyzny, a przepraszał je, że na krew i bój będą patrzeć musiały!

Takie było w dniu upadku skarlałe pokolenie dawnych matron polskich — przed stu laty — a dziś? Dziś na katedrze stanęła kobieta i *kobieta* mówiła o Kołłątaju, scharakteryzowała go tak, jakby filozofię jego scharakteryzował myśliciel, działalność społeczno-narodową socyologa polityczną—mąż stanu. Kobiece usta ogłosiły dziś po wieku zasługę tego, za którego życia żadna może kobieta nie umiałaby dotrzymać kroku jednej jego myśli.

A przemówienia słuchało całe, przepełniające salę audytoryum kobiet, na których twarzach widać było jak rozumieją i czują dzieje Kołłątaja i tego wieku, co nas od niego oddzielił.

I tu jest olbrzymi tryumf czasu — oto dziś kobieta polska stanęła już do pracy narówni, oto tak może już mówić i tak może już słuchać o ważniejszych zagadnieniach naszego bytu. A przecież upłynęło zaledwie sto lat — od czasów pięknych przyjaciółek króla „Stasia"— tylko sto lat.

I wiemy już, że prawdą cudną, nieodpartą jest Kołłątajowskie — Nil desperandum!

N. J.

□□□□□□□□□□

Z Tow. kolonii letnich.

1 lutego odbyło się zebranie ogólne członków Tow. Kolonii letnich, tej wspaniałej instytucyi, utworzonej przez nieodżałowanego ś. p. dr. Stanisława Markiewicza, która stała się „najtrwalszym pomnikiem założyciela".

Pierwszy zastęp dzieci wyruszył na pierwszą kolonię d. 26-go czerwca 1882 r., zbliża się więc lat trzydzieści od tej pamiętnej epoki, lat trzydzieści stopniowo coraz większego rozwoju tego tak owocnego i tak wielkiego dzieła.

W tym ostatnim 1911 r. zapisano dzieci 7,838, zakwalifikowano do wyjazdu 6,551, wysłano na kolonie letnie 3,110 — o 410 więcej, niż w roku poprzednim i najwięcej w całym szeregu lat istnienia instytucyi.

Towarzystwo utrzymywało swoim kosztem siedem kolonii, cztery zaś utrzymywane były przez osoby prywatne, a mianowicie przez rodzinę Wawelbergów w Ciechocinku, p. Jana Bersohna w Lesznie, pp. Stefanowstwa Dziewulskich w Ojrzanowie i Sannikach. Kolonie w Zofijówce i Wilhelmówku utrzymywane były z odsetek od kapitału żelaznego, ofiarowanego przez spadkobierców W. E. Rauów.

2,542 dzieci z pomiędzy zakwalifikowanych do wyjazdu nie wysłano dla braku miejsca!

Wynik pobytu dzieci na koloniach, pomimo nieprzyjaznych warunków zbyt upalnego lata— był pomyślny. Za miarę służy tu wygląd dzieci przy powrocie i przyrost wagi, który średnio wyniósł 3,48 funtów.

Towarzystwo liczyło w 1911 r. członków rzeczywistych, i zwyczajnych 547.

Składki członków—5060 rb., procenty— 14,590 rb. 49 kop., ofiary w gotowiznie i w naturze—24,360 rb. 13 kop., inne dochody 7,190 rb. 27 kop., ogółem dochody 51,200 rb. 89 kop.; wydatki zaś 49,590 rb. 24 kop. Bilans zamyka się sumą 436,952 rb. 70 kop.

Sprawozdanie to poparte przez komisyę rewizyjną, przyjęto i zatwierdzono.

Zatwierdzono projekt budżetu, przewidujący 55,000 rb. wydatków i 5,000 rb. niedoboru, który bezwątpienia pokryje ofiarność publiczności, wśród której sympatye dla instytucyi kolonii letnich potęgują się i potęgować powinny z każdym rokiem.

Zebranie wspomniane zagaił p. Mieczysław Pfeiffer, wiceprezes komitetu, stwierdzając wysoką działalność i dalsze zamiary instytucyi, i poświęcając kilka słów serdecznego wspomnienia i uczczenia zasług zmarłego założyciela instytucyi.

Do przewodniczenia obradom zaproszono p. Stanisława Karpińskiego, któremu jako sekretarz dopomagał p. Bernard Lauterbach.

Wybrani zostali pp.: dr. Juliusz Kramsztyk, Franciszek Lilpop, Stanisław Rotwand i Natalia Troszel—ponownie; oraz pp. Stanisław Karpiński i Walery Kronenberg.

Wieloletni członek komitetu, dr. Kosmowski, z powodu innych zajęć złożył mandat— i zrzekł się ponownego wyboru. Zebranie wyraziło mu podziękowanie za pożyteczną działalność w komitecie.

Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali ponownie pp.: Jerzy Meyer, Aleksander Palmirski i Albert Reinstein.

□□□□□□□□□□

Ruch kobiecy zagranicą.

Od czterech lat obradowała w Szwecyi komisya ochrony macierzyństwa, komisja ta wybrana została z pośród posłów, jeszcze w r. 1908 i teraz nareszcie wydała rezultat swych prac: projekt ochrony i ubezpieczenia macierzyństwa.

Po licznych danych statystycznych co do pracy i wynagrodzenia kobiet pracujących w przemyśle, przedstawia komisya projekt następujący:

Ubezpieczenie obowiązujące wszystkie kobiety robotnice fabryczne i przemysłowe o ile ukończyły lat 15 i nie przeszły 51. Suma składki ubezpieczenia oblicza się na 27 oerów miesięcznie, z czego 18 płaci robotnica, 9 pracodawca, oprócz tego państwo płaci również 9 oerów a nadto koszty administracyi.

Jeżeli ubezpieczona zostaje matką, pobiera po 2 korony dziennie przez 6 tygodni przed i 4 tygodnie po połogu, nadto dostaje 15 koron, jako fundusz na karmienie dziecka. Aby korzystać z ubezpieczenia rozpocząć musi opłatę składek na 180 dni przed połogiem. Jako instytucyę administracyjną wybrano kasy chorych, przez ich pośrednictwo przechodzić będą sumy, tam mają być składane i stamtąd wypłacane.

Obliczono, że państwo wyda na cele ubezpieczenia 136,000 koron, jeśli ubezpieczonych będzie 60% kobiet pracujących, jest to wydatek niezmiernie mały, w porównaniu do olbrzymiej korzyści ze zdrowych dzieci i zmniejszenia liczby śmiertelności wśród nich.

Autorzy projektu mają nadzieję, że będzie on z początku tylko obowiązującym dla robotnic, że z czasem rozszerzy się na wszystkie kobiety zatrudnione w różnych gałęziach pracy, w handlu, służbie, urzędach i t. p.

Jednocześnie z tym projektem szwedzkiej komisyi, złożył poseł czeski dr. Tobolka podobny projekt, poparty przez 21 posłów czeskich, w parlamencie austryackim. Tu dr. Tobolka kładzie specyalny nacisk, aby ubezpieczenie obejmowało nietylko robotnice, lecz kobiety ze sfer średnich, których zarobki nie przewyższają normy t. zw. płac szóstej klasy. Ubezpieczenie takie dawać ma, podobnie jak w Szwecyi, pomoc pieniężną za czas przed i po połogu, nadto bezpłatną pomoc akuszerki a w razie potrzeby lekarza i pielęgniarki, oraz 40 koron, jeśli matka karmi dziecko do trzech miesięcy, 80 jeśli do pół roku. Oprócz tego proponuje projektodawca, aby uczyniono obowiązkowem zakładanie przy fabrykach żłobków oraz izb do karmienia niemowląt.

□ Amerykańska Liga pracownic, rozpoczęła silną agitacyę w celu przeprowadzenia prawa, określającego minimum wynagrodzenia dla robotnic, w tak zwanym sweeting system, t. j. pracy chałupniczej, prawo takie przyczyniłoby się znakomicie do zniesienia wielu tych domowych rzemiosł, wyzyskujących straszliwie pracownice do nich wynajmowane, to minimum wynagrodzenia bowiem stałoby się dla wielu chałupników niemożliwem do zapłacenia.

□ W Chinach jedną z pierwszych reform rządu republikańskiego w zakresie szkolnictwa będzie zaprowadzenie koedukacyi w szkołach dla dzieci do lat 10-ciu. Dotychczas dziewczętom chińskim wstęp do szkół męskich był surowo wzbroniony.

□ W 21 uniwersytetach Rzeszy Niemieckiej słucha w r. b. wykładów 2795 kobiet. Na ogólną liczbę 57,415 mężczyzn jest to nie nadzwyczaj wielki procent, lecz liczby tu zwiększają się powoli a stale od 1908 r. przybyło na kursach filozofii i historyi z 505—1563 słuchaczek, na matematyce i przyrodzie ze 173 504, na medycynie z 322 a 582, na prawie, ekonomii politycznej, farmacyi i dentystyce po kilkanaście, nadto dwadzieścia kilka kobiet słucha wykładów teologii.

Daleko pokaźniej jednak przedstawia się praca kobiet niemieckich w handlu i przemyśle, zwłaszcza zorganizowanie ich zawodowe. W stowarzyszeniach kupieckich jest 54 tys. członkiń kobiet, z tych największa liczba przypada na zrzeszenia wyłącznie kobiece—związek handlowczyń niemieckich liczy 30 tys. członkiń, połączone związki pracownic handlowych 15 tys. członkiń, reszta przypada na stowarzyszenia mieszane—kupieckie ogólne, oraz poszczególne zawodowe jak księgarzy, pracowników handlowych, ect. Na stowarzyszenia techników, pracownic biurowych, przypada o dziwo, po kilkanaście zaledwie kobiet. Zato 4400 członkiń liczy związek artystów i pracowników scen niemieckich.

Ogromnemi cyframi imponują związki robotnicze. Wolny związek robotniczy 161 tys. członkiń, robotnice chrześcijańskie 22 tys., związek robotnic katolickich 28,000 związek służących 18 tys. członkiń.

Są to cyfry odpowiednie sile i wzrostowi niemieckiego przemysłu, ale nawet kraj znacznie niżej pod względem ekonomicznym stojący, jak Włochy, posiada już pokaźną liczbę kobiet zawodowo zorganizowanych, bo 62 tysiące. Z tych 38 tys. należy do związków robotnic rolnych, (czego naprzykład w Niemczech niema zupełnie, w związku pracowników rolnych wpisane są aż trzy kobiety)!, a 14 tys. do związków przemysłowo-fabrycznych. Najgorzej z całego państwa Włoskiego przedstawiają się Sycylia i Sardynia, gdzie wcale niema kobiet, należących do do stowarzyszeń zawodowych.

□□□□□□□□□□

Polityka daleka i blizka.

Ostatnie dni przyniosły nam z Dumy państwowej, istotną i zupełnie realną niespodziankę.

Śledząc bieg spraw w ciele prawodawczem i sądząc trzeźwo, można było napewno prawie twierdzić, że projekt wyłączenia Chełmszczyzny Duma przyjmie; łudząc się, można było od biedy karmić się nadzieją, że go odrzuci, ale przypuszczać fakt, iż zaprzątający od dawna nietylko nas, lecz Europę projekt, zostanie przez parlament jednocześnie i przyjęty i odrzucony — na ten pomysł nie byłby wpadł nikt chyba.

A jednak tak się stało.

Artykuł 1 projektu proponuje utworzenie gubernii Chełmskiej, nowej, skombinowanej z Lubelskiej i Siedleckiej — ten artykuł odrazu przyjęto — ale gorące rozprawy wywołał paragraf 10, w którym powiedziano *o wyłączeniu* nowej gubernii ze składu Królestwa Polskiego, oraz z pod władzy generał-gubernatora warszawskiego. I ten to artykuł został w Dumie większością kilkunastu głosów *odrzucony*. Utworzona być miała nowa gubernja, a raczej przekształcona, złożona z innych powiatów, ale gubernia ta zostałaby w składzie Królestwa.

Władza jej centralna, wyższe instytucye sądowe, administracyjne, kredytowe, etc., byłyby w Warszawie. Zostało to zupełnie formalnie przegłosowane i przyjęte. to też gdy na drugi dzień potem przystąpić miano do głosowania nad 11 art. projektu — opiewającym, iż należy nową gubernię poddać zarządowi ministra spraw wewnętrznych, Polacy postawili wniosek wykreślenia poprostu tego artykułu — jako już przez odrzucenie poprzedniego paragrafu skasowanego. Rzecz prosta bowiem, że gdyby przyjęto projekt wyłączenia gubernii, należałoby ustalić, iż rządzić nią będzie ministeryum spraw wewnętrznych, a nie dajmy na to oświaty czy wojny. Ale skoro gubernia pozostać ma w składzie Królestwa Polskiego, niema mowy o poddawaniu jej innemu zarządowi.

To jest logika—pokazało się jednak, że logika, to nie polityka. Nad art. 11 projektu głosowano i dzięki agitacyi nacyonalistów, przyjęto go.

Ponieważ zaś dwa te artykuły zasadniczo się wyłączają—ponieważ jedna gubernia nie może jednocześnie pozostawać pod zarządem jenerał gubernatora w Warszawie i pod zarządem ministeryum w Petersburgu, trzeba więc rozumieć raczej, że przyjęcie art. 11, skasowało odrzucenie wyłączenia.

Dochodzi się tu do bezdennej gmatwaniny pojęć, a raczej dochodziłoby się, gdyby nie to że cała sprawa jest naprawdę przedziwnie dla nas jasna i prosta.

N. J.



CHWILA BIEŻĄCA.

× Zatwierdzony został samorząd miejski na Królestwo Polskie.

× Minister skarbu wniósł do Dumy projekt nowego podatku wojskowego od uwolnionych od służby wojskowej, niezależnie od przyczyn uwolnienia. Podatkowi temu podlegać mają także duchowni wyznań chrześcijańskich, lekarze i należący do pospolitego ruszenia. Podatek w kwocie 24 rb. od osoby ma dać skarbowi 13 milionów rubli nowego dochodu.

× W sali „Grand Orient de France" w Paryżu odbył się polski wieczór artystyczno-literacki, urządzony przez „Bratnią pomoc młodzieży polskiej w Paryżu". W wieczorze rzeczonym brali udział jako wykonawcy: Bronisława Ostrowska, Bolesław Leśmian, Stefan Żeromski, Wacław Sieroszewski, Zygmunt Zaleski, Stanisław Posner, Antoni Lange, Maryan Kunkiel, Władysław Gutner i Władysław Tatarkiewicz.

× W lokalu red. „Świata" odbyło się zebranie organizacyjne założycieli „Polskiego stowarzyszenia obrony praw autorskich" według projektu, opracowanego przez mec. Bronisława Wiślickiego. W zebraniu przyjęli udział zaproszeni przedstawiciele: Kasy literackiej, Tow. literatów i dziennikarzy, Tow. zachęty sztuk pięknych, Tow. artystycznego, Tow. muzycznego i Koła architektów. Po parogodzinnych obradach uznano w zasadzie założenie Stowarzyszenia za pożyteczne Po poprawieniu ustawy w myśl wskazówek uczestników, postanowiono zwołać powtórne zebranie celem ostatecznego zredagowania ustawy i przesłania jej do zalegalizowania. Zebraniu przewodniczył red. Stefan Krzywoszewski, sekretarzem był p. Jan Czempiński.

× Klotz, odpowiadając w sprawie konferencyi cukrowej, oświadczył, że w Brukselli Rosja ujawniła nastrój pojednawczy. Mocarstwa jednomyślnie go-



MĄCZKA MLECZNA „BÉBÉ". PRZYGOTOWANA Z CZYSTEGO MLEKA ALPEJSKIEGO, JEST WYBORNYM, NIEDAJĄCYM SIĘ ZASTĄPIĆ POKARMEM DLA SSAWCÓW I DZIECI.

Dostać można w Aptekach i Składach materjałów aptecznych.

SKŁAD GŁÓWNY

Tow. Akc. „Fr. Karpiński w Warszawie"

Elektoralna 35. Telef. 600.

towe są zgodzić się na umożliwienie Rosyi eksportu dodatkowego 250,000 ton, z których 150,000 powinno być wywiezionych do połowy września. Pozostaje do określenia termin wywozu pozostałych 100,000 ton. Rząd francuski przypuszcza, że termin ten powinien być krótki, ale zgodzi się na wszelką kombinacyę, która ocali konwencyę, gdyż zerwanie jej wywołałoby poważne trudności. Mocarstwa zresztą przyszły do porozumienia we wszystkich punktach.

× Zebrany w Szwecyi drogą składek publicznych dar narodowy dla Strindberga wynosi około 60,000 koron. Wśród ofiarodawców, którzy złożyli znaczniejszą sumę na dar dla Strindberga, znajduje się Eugeniusz ks. Bernadotte, znany artysta-malarz.

× Sprawa odkrycia archeologicznego na obrazie w kaplicy Świętokrzyskiej na Wawelu, o którem donieśliśmy już w depeszach, zyskała dalsze oparcie w nowym dowodzie, ustalającym autorstwo Wita Stwosza. Dyrektor szkoły miejskiej, p. Spitzer, znany hebraista, z którym prof. Tarczałowicz wspólnie odnalazł napisy na obrazie, stwierdził między innemi szczegółami, wynikającemi z napisów hebrajskich na tym obrazie, iż na zwoju nad czołem owego mężczyzny, którego prof. Turczałowicz uważa za sportretowanego Wita Stwosza, znajduje się inicyał hebrajski, zawierający wyrazy: „Wit Stwos".

× Wiele kobiet wyborczyń w Kalifornii, zapytywanych przy wyborze przez urzędników o wiek, nie chciało podać roku urodzenia. Inne kłamały, a inne jeszcze nie podchodziły nawet do urny wyborczej, byle tylko uniknąć tego dyskretnego pytania. Dlatego też zniesiono je zupełnie, a wyborczynie będą musiały na przyszłość zapewnić tylko komitet wyborczy, że są pełnoletnie.

× Zmarł w Londynie lord Lister, jeden z twórców nowoczesnej chirurgii.

□□□□□□□□□□

ZNAKOMITA w SMAKU

SMIETANKA STERELIZOWANA „ANTONIEWO"

ABONENTOM 12½ k. ZA BUT. Z DOSTAWĄ
ZAMAWIAĆ TELEFONICZNIE 18-60
LABOR. PRZETWORÓW MLECZNYCH, Nowy-Świat 32 róg Foksal.

Odznaczenie. Znana warszawska firma C. Ulrycha wyróżnioną została na wszechrossyjskiej wystawie w Petersburgu wielkim medalem złotym za nasiona i kwiaty.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. Antoninie Majewskiej. Dodatek do Nr. 3 pomieszczony był przy Nr. 4, tak samo dodatek do Nr. 8 przesłany został przy Nr. 9. Wzory robót w cenie od 25 kop. do 1 rubla wysyłamy za zaliczeniem pocztowem.

Treść numeru:

Z czem pójść możemy do Pragi, przez N. Jastrzębską.—Krasińskiego filozofia czynu, przez M. Cz. Przewóską.—Cień, przez W. Gomulickiego.—Koleżanka Stefa, przez C. Walewską.—Joanna d'Arc, prz z W. Nawrockiego.—Szkoły zawodowe dla kobiet w Anglii, przez J. Konopczyńską. — Z literatury przez K. Łozińską. — Ze stow. równouprawn., przez N. J. — Z tow. kolonii letnich.—Ruch kobiecy zagranicą, przez N. J.—Polityka daleka i bliska, przez N. J.—Chwila bieżąca.

Do niniejszego numeru dołącza się:

1) Dodatek mód,

2) Dodatek powieściowy „Rebeka ze słonecznego potoku" ark. 8.

Sprostowanie. Nr. 8 str. 85 w. 64 od góry: „Dokonano powtórnego rozbioru r. 1793".

Ogłoszenia.

Sarg'a **KALODONT**

Niezbędny KREM i ELIKSIR do ZĘBÓW

Utrzymuje zęby biało, czysto i zdrowo.

żądać wszędzie

Maison Moderne

CHMIELNA Nr. 9.

Poleca kapelusze wykwintne, oraz wielki wybór czapek futrzanych. Mufki podług ostatnich modeli. Ceny umiarkowane

Bieliznę!! od najskromniejszej do najwykwintniejsze polecają

B. Lissner & E. Holler

Warszawa, Wspólna 47, telefon 120-67.

Ceny niskie bo w prywatnem mieszkaniu.

MASZYNY DO SZYCIA

KOMPANJI SINGER

MASZYNY RĘCZNE OD 20 R.



MASZYNY NOŻNE OD 40 R.

WYPŁATA RATAMI OD 1 RUB. TYG.

Z czystej świeżej Serki Rozentowo gotowanej śmietanki są najzdrowsze

Lekarze zalecają. Żądać wszędzie Wystrzegać się podrabianń.

Główny skład A. SZMOLKE Warszawa Marszałkowska 149, telefon 14-72.

„SALON MÓD"

M-me Wanda

Gustownie i Tanio Nowości sezonowe. **Krucza Nr. 40.**

WARSZAWA.

Tanie i bardzo dobre pierze czeskie!



5 kilo siwe dobre, d a t e 4 rb. 30 kop. lepszy 5 rb. 10 kop. prima półbiałe 5 rb. 90 kop białe 8 rb. 25 kop białe, puchowe 10 rb. 5 kilo b. cienkie, śnieżno białe d a r t e 12 rb. 50 kop. 15 rb. najcieńsze 17 rb. Cła od pierza nie płaci się. 5 kilo odpowiada 12 funtom rosyjskim. Wysyła się franco z zaliczeniem. Wymiana niedopuszczalna. Za niedokładność pieniądze z powrotem. S. BENISCH w Deschenitzü, 992. **Czechy.** Aüstrja.

Dr. Władysław Ostaszewski

Choroby zębów, szczęk, i jamy ustnej. **Żórawia 18,** tel. 155-88.

D-r. Bogusławski

przyjmuje wyłącznie **z chorobami kobiecemi** od 4 do 6 po poł **Żórawia 33,** tel. 243-56.

DENTYSTA

Zofja Gutzman

Korony złote, plomby porcelanowe, zęby bez podniebienia. Szpitalna 3.

K. Zaydler & L. Babińska

ul. Marszałkowska №. 77, tel. №. 123-35.

Przyjmuje wyprawy ślubne ze swoich i powierzonych materyałów. Wielki wybór haftów Szwajcarskich i krajowych valenciennes i koronek. Wyprawy dziecinne. Ceny nizkie.

Administracya „Bluszczu" wysyła za zaliczeniem rysunki na wszelkie hafty po przedstawieniu motywów.

SZKOŁA MODNIARSKA CECHOWA

z patentem Petersburskim i prawem wydawania patentów

J. i A. Kałczyńskie

Warszawa, Hoża 21. Telefon 182-20.

S. Przeździecki 5 Mazowiecka 5.

Poleca w wielkim wyborze ubrania dziecięce i uczniowskie oraz **Nowowprowadzony dział sukienek i kostyumów dla panienek** na każdy wiek.

Robota wykwintna. Ceny umiarkowane

Najnowsze Roboty Ręczne

rysowane, zaczęte i gotowe, oraz wszelkie do nich dodatki, Motywy i koronki: Cluny, Filet, Flandre, Irlande i Venise. Story, zazdrostki, kapy, serwety, poduszki, abażury i t. d. ręcznie haftowane — gotowe i na zamówienia.

Pracownia własna

Czysta № 8, telef. № 34-67. **Józef Rozmanit.**

MAGAZYN I PRACOWNIA GORSETÓW

MARYI Z. WAGNER

poleca Gorsety w Wielkim wyborze. Wykończenie staranne. Ceny bardzo przystępne. Widok № 26 róg Marszałkowskiej.

MEDAL WIELKI ZŁOTY
Na Tegorocznej Wszechrosyjskiej Wystawie Nasion w Petersburgu

ZNANE ZE SWEJ DOBROCI
Nasiona WARZYW KWIATÓW PASTEWNIE

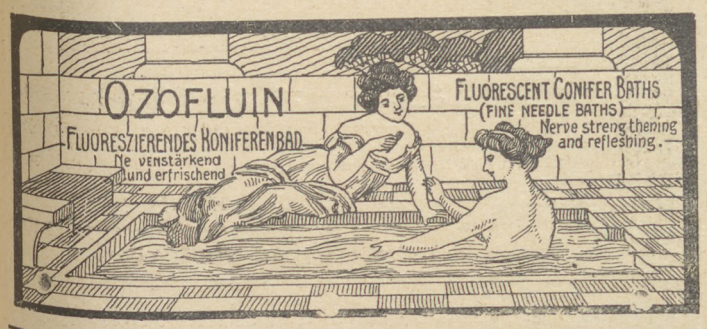
ZAKŁAD OGRODNICZY
C. ULRICH

WARSZAWA
Cegiana Nr. 11.
Firma istnieje od roku 1805.

Cenniki na żądanie rozsyłane są bezpłatnie.

TABLETKI KEFIROWE do wyrobu domowego **KEFIRU** wyrabiane w Aptece i Fabryce Tabletek, **Modlińskiego i Lilpopa**
dostać można w Warszawie, w Aptekach i Składach Aptecznych.

Ozofluin,



kąpiel wzmacniająca i orzeźwiająca ciało i nerwy, przytem pięknie pachnąca ze śliczną fluorescencyą w formie zarnistej, jest dawno już pożądany wzamian zwykłych kąpieli iglicowych i ogólnie uznany za najlepszy sosnowy preparat, jaki tylko może być zastosowany w praktyce kąpielowej. Ozofluinową kąpiel można także łączyć z innemi kąpielami, jako to: żelazistemi, tlenowemi, kwaso-węglowemi siarkowemi i potęguje ich działanie. Ozofluin odznaczony został najwyższemi nagrodami na Powszechnej Wystawie hygienicznej w Dreźnie 1911 r. i Hygieniczno-Sportowej wystawie w Medyolanie 1911 r. **1 oryginalne pudełko na 10 kąpieli 5 rb, na 5 — 3 rb., próbna kąpiel 80 kop.**

Żądać we wszystkich aptekach i większych składach aptecznych.

OZOFLUIN-CENTRALE, BAZYLEA ST. JOHANNVORSTADT 42.

Główny przedstawiciel na Król. Pol. i Litwę:
JAN SROCZYŃSKI, Warszawa, Złota 23, telefon 212-80.

Pracownia Gorsetów

Marja Jadwiga

Warszawa,
ul. Marszałkowska Nr. 62.

Gorsety, fasony najświeższe, pasy, biusthaltery, szeleczki i t. p.
oraz GORSECIKI HYGIENICZNE dla panienek.

NAJLEPSZY ŚRODEK DO MYCIA WŁOSÓW
SHAMPOOING
DRA HARROLDA



TYLKO w TYM OPAKOWANIU

Sprzedaż w perfumer. skład. apteczn. i u fryzyerów.

MAGAZYN FINLANDZKI
SENATORSKA 32
WARSZAWA

J. Biernat

PŁÓTNO—STOŁOWIZNA
oraz wszelkie wyroby lniane.



Jak wyleczyć reumatyzm.

Książka którą wysyłam bezpłatnie wskaże wam.

Kilka lát temu cierpiałem bardzo na straszny reumatyzm we wszystkich częściach mego ciała. Lekarze i specyaliści tej chorobie nic pomódz nie mogli i wielu z nich nawet przyznali chorobę mą za nieuleczalną. Wtedy próbowałem korzystać ze środków ogłoszonych w gazetach, lecz i z tych również żadnej korzyści nie otrzymałem, tak dalece, iż już prawie straciłem nadzieję wyleczenia się. Lecz przedtem aby oddać się zupełnie rozpaczy postanowiłem osobiście zbadać tę chorobę i przyczyny jej z nadzieją iż wtedy zdołam znaleźć środek do leczenia. Po upływie kilkuletniej usilnej pracy zdołałem w końcu wynaleźć środek który przewyższył wszelkie moje oczekiwania. Co lekarze nie mogli znaleźć dla mnie, sam znalazłem i obecnie jestem zdrów. Poczem zawiadomiłem o odkryciu swem tysiącom cierpiącym na tę chorobę i oni również teraz wyleczeni zostali.



Z powodu aby wszyscy cierpiący na reumatyzm lub podagrę wiedzieli jak można wyleczyć się z tej choroby, wydałem książkę w której bardzo wyraźnie opisałem jak można w zupełności wytępić nieprzyjaciela tego z organizmu. Z wielką chęcią gotów jestem wysłać zupełnie bezpłatnie jeden ekzemplarz tej ilustrowanej książki każdemu cierpiącemu na reumatyzm lub podagrę. W książce tej wskazane jak łatwo i prędko można u siebie w domu wyleczyć tę chorobę. Nie odkładajcie na chwilę, lecz niezwłocznie napiszcie aby wysłano Wam książkę tę. Napiszcie swe imię, nazwisko i pełny adres na 4-ro kopiejkowej odkrytce i odeślijci pod następującym adresem. M. E. Trayser, № 143 Bangor House, Shoe Lane. London, England. E. C.

PIERWSZA CECHOWA **SZKOŁA KROJU**

M-me MERCÈRE Nagrodzona złotemi medalami

na wystawie „Pracy Kobiet" „włóknisto-konfekcyjnej" za krój i postęp uczennic. Kursy krawiectwa i bielizny. Gruntowna nauka pasowania oraz modelowania. Przy szkole pracownia. Pensyonat.

Telefon № 87-48. Warszawa, Nowy-Świat № 42,

Magazyn Konfekcyi Damskiej i Dziecinnej

Edwarda Szyszko Marszałkowska № 99. Telefon 184-95.

Poleca na Sezony jesienny i zimowy w wielkim wyborze po cenach bardzo przystępnych, kostjumy od 16 rb. suknie od 12 rb. Suknie Reformowane od 9 rb. Bluzki jedwabne od 3 rb. wełniane, aksamitne, sukienne i flanelowe od rb. 1.50. Peniury, Matinki, Halki jedwabne od rb. 4.75. Wełniane od rb. 2. Mundurki Pensyonarskie, ubranka dla chłopców, Palta, Szubki, Bielizna damska i dziecinna oraz wszelka galanterya. DEWIZĄ FIRMY Punktualność i staranna robota. Zamówienia z prowincyi uskutecznia natychmiastowo
Na składzie duży wybór towar krajowy i zagraniczny.

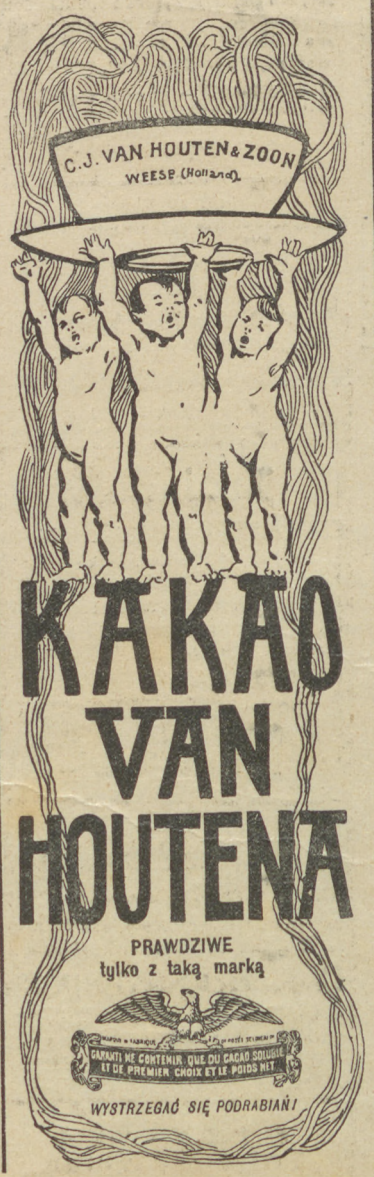


FIRANKI od skromnych do wykwintnych
HAFTY do bielizny krajowe i szwajcarskie
KORONKI klockowe ruskie i krajowe
WALANSJENY francuskie i angielskie

b. tanio

E. MIRECKA w Warszawie,
KRUCZA № 46 m. 4. Telefon № 107-31.







Najlepsze mydła udelikatniające skórę są

Mydła hyg. przetłuszczone

wyrobu Apteki **M. MALINOWSKIEGO**

Nowy-Swiat 35, w Warszawie.

„Helena-Walerja" Marszałkowska 38 piętro, tel. 181-31

Pracownia **Sukien, Kostjumów i Kapeluszy**

poleca gustowne i pierwszorzędne wykonanie.

---

40 dni Bezpłatnie.

Jeżeli Pani w przeciągu 40 dni nie nauczy się swobodnie pisać, czytać po niemiecku, francusku, angielsku i łacinie podług naszych samouczków wydanych najnowszym systemem (wszystkie inne — reklamy) ZWRACAMY PIENIĄDZE. Cena samouczka jednego języka z przesyłką za zaliczeniem 1 rb. 10 kop. 2-ch 1 rb. 90 kop. 3-ch 2 rb. 80 kop. 4-ch 3 rb. 65 kop. Obstalunki wypełnia jedyny na Rossję skład Petersburg Petersb. strona Bolszoj prosp. 56-33. J. K. Peters.

Zaleca się wodę odżywczą **„JUNO"** Centralnego Laboratorjum Chemicznego
Woda ta przywraca siwym włosom ich pierwotny naturalny kolor. Sprzedaż w składach aptecznych.

„Sidonie"

Właścicielka wytwornego Magazynu Mód powróciła z Paryża zaopatrzona w najwspanialsze Modele sezonowe. Warszawa, ulica Czysta № 2. Telefon 70-82.

Zmarszczki z twarzy usuwa **ABARID KREM**
otrzymany z cebulek białej lilii (Lilium candidum)
Perfumerya „PERFECTION" Warszawa, Szpitalna 10.
LWÓW: Pawłowski, ul. Sykstuska 43. POZNAŃ: Kantecka, Halbdorfstrasse 4.

Marya Ochorowicz-Monatowa

Uniwersalna Książka Kucharska

z ilustracyami i kolorowemi tablicami.

Zawiera przeszło 2000 skromnych i wytwornych przepisów gospodarskich i kuchennych z uwzględnieniem niezbędnych warunków odpowiedniej dyety codziennej hygieny oraz kuchni jarskiej.

8-p str. 743.

Cena brosz. Rb. 2.40
W kartonie „ 2.70
W ozd. opr. „ 3.—

Sztuka kulinarna zmienia się z postępem czasu. Dawniej kładziono nacisk na ilość, osobliwość i wygląd potraw — dziś chodzi głównie o zdrowie i smaczne przyrządzenie, a przy wzrastającej coraz więcej drożyźnie i oszczędnie prowadzenie kuchni.

Autorka podaje w książce swej krótkie streszczenie historyi sztuki kucharskiej dalej tak mało dotąd uwzględniane wiadomości dyetyczne, specyalne dyety w różnych chronicznych cierpieniach, zalecane przez znane powagi lekarskie, tablice składu chemicznego najważniejszych artykułów żywności, a wreszcie oprócz licznych przepisów potraw czysto polskich jak i międzynarodowych, około 500 przepisów potraw specyalnie dla kuchni jarskiej.

Przepisy potraw zebrane są w ten sposób, aby z nich można wybrać odpowiednie dla prowadzenia kuchni zarówno w najskromniejszych jak i w najzasobniejszych domach.

Nakład Księgarni *E. Wendego i Sp.* (T. Hiża i A. Turkuła), w Warszawie Krakowskie Przedmieście 9, w Łodzi Księgarnia *Ludwika Fiszera.*



Warzyw 2 złote medale **Kwiatów** świeże pewne **Nasiona**

WARSZAWA ul. Zgoda 8.

Bracia CHOMICZ

Cenniki gratis. Rodacy na kresach popierajcie firmy krajowe.

NAGRODZONA ZŁOTYM MEDALEM

Pracownia haftów artystycznych oraz koronkarstwa i sztuki stosowanej

„POLONIA"

Warszawa, Zielna 24 m. 17. Tel. 236-61.

U W A G A !

Kto chce mieć zawsze **gęste i trwałe włosy,** niech nic więcej nie używa tylko jedynie **Balsam roślinny D-ra Hoyera.** Po trzeciem umyciu głowy, przekona się każdy, jak **znakomity** jest ten środek na **mocne i piękne** włosy.

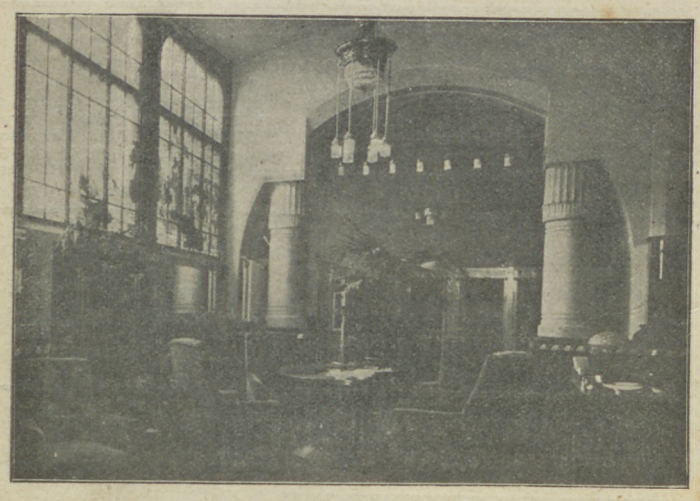
Poleca się szczególnie **Balsam roślinny D-ra Hoyera** do mycia głowy dzieciom, a przekonają się matki, jakie tęgie czupryny będą rosły ich pociechom. Słoik rb. 2.50, mniejszy rb. 1.50

Balsam roślinny D-ra Hoyera zyskał tysiące podziękowań!

Sprzedaż hurtowa i detaliczna

W. Paszkowski

MARSZAŁKOWSKA 109
róg Chmielnej. Telefon 75-68.



„Łaźnia Centralna" Krak. Przedm. 16/18

Rzymska i Parowa Łaźnia z basenem. Kąpiele Elektryczno-Świetlne i Kwaso-Węglane. Wanny z wyczajne. Masaż. Salon Fryzyerski. Mani i Pedicure,

w **Środy Łaźnie** cały dzień **Dla Pań**

!!! NAJWYŻSZY KOMFORT !!!



FABRYKA SKŁAD KAFLI I PIECÓW GŁADKICH I MAJOLIKOWYCH

S. HALIS

Warecka Nr. 14, telefon 46-62.

Dostawa i budowa wszelkich pieców i kuchen.

PRACOWNIA HAFTÓW

H. Semkowskiej

Egzystująca od r. 1878

przy ul. Ś-to Krzyskiej 35

Przeniesioną została na ul Sienną Nr. 26—1.

Fabryka i Magazyn Wyrobów Jubilerskich

D. EPSTEINA

Warszawa, Marszałkowska 98. Tel. 167-66

Piękna biżuterja — pierwszorzędne zegarki szwajcarskie. Obstalunki reperacje, złocenie, srebrzenie. Kupno złota, srebra i drogich kamieni.

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielsk.

KARPIŃSKIEJ

POLECA: nauczycieli, nauczycielki, bony, francuzki, niemki, angielki.

Warszawa, Moniuszki 7. 365

F. Trojanowski

FRYZJER Bielańska № 8

wejście od Daniłowiczowskiej.

Salony dla Pań i Panów. Wyroby z włosów. Dewizą firmy punktualność i akuratność w wykończeniu perfumerja krajowa zagraniczna.



NAJLEPSZA IMITACYA W ŚWIECIE

— — W SZCZERO ZŁOTEJ I SREBRNEJ OPRAWIE — —

Magasin Français **G. BARGOIN** Varsovie,

RUE NOWY-ŚWIAT № 45. Telephon № 72-08.

Wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFFA

Nowość! ***Nowość!***

Józef Weyssenhoff

Znaj Pana

Wydanie wytworne. Cena rb. 1.50

Tegoż autora poprzednio wydane:

Soból i Panna. Cykl myśliwski. 2.20
Dni polityczne. Serja I. *Narodziny działacza* (rok 1905). 1.—
Serja II. *W ogniu* rok 1905-6). 1.—
Erotyki. Wydanie wytworne, z ilustracyami Henryka Weyssenhoffa. Rb. 2.50; w wykwintnej opr. 4.—
Hetmani. Powieść współczesna z okresu rewolucyi. 2.—
Sprawa Dołęgi. 1.80
Syn marnotrawny. 2.20
Unja. Powieść litewska. 2.—
Za błękitami. Z ilustr. K. Gorskiego. Rb. 1; w ozd. opr. 1.40
Zaręczyny Jana Bełzkiego. Z ilustr. K. Gorskiego Wyd. 2-ie. Rb. 1; wozdobnej oprawie. 1.40
Żywot i myśl Zygmunta Podfilipskiego. Wyd. 4 1.50

Nowości beletrystyczne

Gąsiorowski W. *Bem.* Powieść historyczna. 2.20
Gomulicki W. *Grandmuszkieter.* Powieść z czasów Augusta Moenego. 1.—
Łada Jan. *Proboszcz z Priesslau.* 1.20
Ostrowski St. *Wielki rok.* Powieść z czasów wojen Napoleońskich. 1.50
Reymont Wł. St. *Ave Patria.* 1.50
Wampir. Powieść teozoficzna. 1.80
Tetmajer K. *Romans panny Opolskiej z panem Główniakiem.* Anegdota 1.80

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

M-me. „Casimire"

przyjmuję zamówienia na suknie wizytowe, spacerowe, kostjumy angielskie, okrycia, ROBOTA WYKWINTNA

Warszawa, Marszałkowska 10S front

Dla przyjezdnych pań robota przyspieszona.



Niema Siwych Włosów kto używa ***TEINTURE VEGÈTAL***, D-ra chemji **S. Tarin** w Paryżu. Teinture Végétal **natychmiastowo i trwale** nieodbarwiając przywraca włosom naturalny kolor. **Barwi we wszystkich najsubtelniejszych odcieniach.** Żądać w większych skł. aptecznych, perfumeryach i zakł. fryzyerskich. **Hurtowy skład i wyłączna sprzedaż u M. SŁOMCZEWSKIEGO,** Warszawa. Al. Jerozolimska 39, tel. 11-00.

Wszelkie wyroby z włosów — i wielki wybór kosmetycznych artykułów, a również i perfumerye zagraniczne i krajowe są zawsze na składzie i takowe poleca się uwadze Szanownych Pań.

„Hygiena Twarzy i Rąk"

wszechświatowej sławy **„Simi"** (PŁYN)

Udelikatnia skórę, leczy radykalnie i usuwa piegi, wągry, liszaje, krosty, oraz połysk twarzy. **Cena flakonu Rb. 1.70.**

Dostać można w większych składach aptecznych i perfumerjach.

Przedstawiciel **JÓZEF GROSMAN,**
Warszawa, Złota 16, telefon 184-44.

Redaktorka i wydawczyni: **Zofia Seidlerowa.**

Druk Piotra Laskauera, Warszawa, Nowy-Swiat 41.